MŁODY HUFIEC

PISMO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014	Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5	Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 12 — Poznań, grudzień 1928 — Rok II



Katedra w Wilnie.

Wiadomości Związkowe.

1. **Sprawozdanie ze Święta Młodzieży** obowiązany jest każdy zarząd wysłać do Związku w jak najkrótszym czasie. Stowarzyszenia posiadające fotografje ze Święta Młodzieży — niechaj dołączą je do sprawozdań. Opis Święta winien być obszerny.

Stowarzyszenia, które urządziły kwestę, nadeślą także sprawozdanie kasowe ze zbiórki ulicznej. Musimy je bowiem przedłożyć urzędowi wojewódzkiemu. Jako ostateczny termin nadesłania sprawozdań wyznaczamy dzień 17 grudnia br.

P. T. Patronów prosimy, by zechcieli upomnieć zarządy w razie gdyby nie zastosowały się do powyższego zarządzenia.

2. **Sprawozdanie z działalności S. M. P. za rok 1928.** Do każdego Stowarzyszenia przesyłamy razem z Młodym Hufcem dwa egzemplarze **formularzy sprawozdawczych.** Należy je wręczyć dhowi prezesowi. Zarząd w porozumieniu z Patronem wypełnić winien obydwa formularze, poczem jeden wyśle do Związku, a drugi dołączy do akt Stowarzyszenia.

Sprawozdanie musi być podpisane przez Patronat i zarząd i odesłane do Związku najpóźniej do dnia 31 stycznia 1919 r. — Sprawozdanie nadesłać winny również te Stowarzyszenia, które niedawno powstały.

3. **Raport naczelnika z działalności za rok 1928.** Razem z formularzami sprawozdawczemi wysyłamy dwa **formularze raportu naczelnika.** Po napisaniu odpowiedzi przez dha naczelnika, zarząd wyśle 1 egzemplarz razem ze sprawozdaniem do Związku. — Raport nadesłać winny również te Stowarzyszenia, które ćwiczeń nie uprawiały lub które niedawno zostały założone.

4. **Walne Zebranie** musi się we wszystkich Stowarzyszeniach odbyć w styczniu, choćby Stow. istniało dopiero kilka miesięcy. W styczniu bowiem muszą być odesłane formularze sprawozdawcze do Związku.

5. **Wyciąg z rachunków w Związku za III kwartał** otrzymało każde Stowarzyszenie. Wzywamy zarządy, by najpóźniej do dnia 20 grudnia uregulowały długi. P. T. Patronów usilnie prosimy, aby ze swej strony nakłonili zarządy do terminowego przekazania należności.

6. **Wieczór wigilijny.** W wielu SMP. panuje zwyczaj urządzania wieczoru wigilijnego. Byłoby rzeczą piękną, aby wszystkie Stowarzyszenia poszły za tym przykładem i tym sposobem dały dowód, że stanowimy jedną wielką Rodzinę Związkową.

7. **Wielki konkurs dla wszystkich druhów.** Zwracamy uwagę wszystkim druhom na ogłoszony **konkurs na najlepsze sprawozdanie,** przedstawiające pracę Stowarzyszenia w IV kwartale.

Niechaj każdy z druhów weźmie udział w konkursie! Termin nadsyłania sprawozdań upływa 20 stycznia 1929 roku.

8. **Abonament za „Młodego Hufca"** wysyłanego w II półroczu do patronów SMP. wynoszący 90 groszy zapisaliśmy na rachunek Stowarzyszeń. Skarbnicy niechaj zanotują w książkach kasowych, że dług ich SMP. w Związku zwiększył się o 90 groszy.

9. **Zmiana nazwy okręgu.** Zmieniamy nazwę VI. okręgu noteckiego na nadnotecki. Z dniem ogłoszenia urzędowa nazwa brzmi: **VI Nadnotecki Okręg** Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

10. **Pogadankę radjową** p. t. Wieczór wigilijny w życiu młodzieży" wygłosi w niedzielę, dnia 23 grudnia o godz. 19 p. referent Sobkowiak.

11. Młody Hufiec nr. 10 i 11 jest już wyczerpany. Prosimy wobec tego zamówień na te numery nie przysyłać.

12. **Wizytacje i wyjazdy dokonane w** miesiącu listopadzie:

a) **Sekretarz generalny ks. Jarosz** — Poświęcenie sztandaru SMP. w Zbąszyniu.

b) **Sekr. związkowy p. Mazurkiewicz** — Założenie SMP. Nowawieś i Glińsko pod Śmiglem.

c) **Komendant p. Bujakiewicz** — Założenie SMP. w Wierzonce i SMP. Sieraków.

13. **Zjazd Patronów SMP.** odbył się 27 listopada b. r. przy udziale 150 uczestników.

14. **Zjazd prezesów okręgowych** odbędzie się w styczniu 1929 r. Osobne uwiadomienia będą jeszcze rozesłane.

15. **Odznaczenie.** Prezes okręgu szamotulskiego dh. Kierończyk Franciszek otrzymał bronzowy krzyż zasługi za pracę na polu w. f. i p. w. w 10-lecie państwa polskiego.

16. **Wykłady dla Stowarzyszeń.** Razem z Młodym Hufcem wysyłamy do każdego Stowarzyszenia 2 wykłady nr. 6 i nr. 7 z serji „Bibljoteki Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej." Cena 1 egz. broszury z wykładem wynosi 20 gr. Należnością w sumie 40 groszy obciążamy konta Stowarzyszeń. Skarbnicy pamiętajcie zapisać to w swych książkach kasowych.

Przybieżeli do skarbnika Druhowie,
„Czemu **Hufiec** nie przychodzi niech powie!"
„Czemu się Druhowie dziwicie
Niema na abonament,
Bo składek nie płacicie!"



P. T. Patronom oraz Członkom patronatów, wszystkim Kochanym Druhom życzymy najserdeczniej

„Wesołych Świąt!"

Związek Młodzieży Polskiej.

Gawęda o poważnych rzeczach.

KRZYŻ I MIECZ.

Było to lat temu 850. Papieżem był wtedy Grzegorz VII, mąż z prostej rodziny, ale pełen odwagi, zapału i ducha Bożego. Cesarzem był Henryk VI, człowiek niespokojny, chciwy i zacięty.

Między papieżem a cesarzem wybuchł spór. O co? Papież chciał, aby Kościół był wolny, aby Kościołem rządził Chrystus i Namiestnik Jego, aby biskupi byli sługami Kościoła i wiary. Cesarz zaś chciał panować nietylko w państwie, ale i w Kościele, a z biskupów chciał uczynić urzędników swoich.

Spór był długi. To jedna, to druga strona zdawała się być bliska zwycięstwa. Raz zdarzyło się, że cesarz obleczony w wór pokutny, stał przez 3 dni przed murami zamku, w którym mieszkał papież, aby od papieża wyjednać sobie rozgrzeszenie. Innym razem znowu cesarz był górą, napadł papieża w Rzymie i zmusił do ucieczki i na wygnaniu też papież dokonał żywota.

Mimo wszystko jednak zwyciężył papież: Kościół wywalczył sobie wolność, by mógł swobodnie szerzyć Królestwo Boże na ziemi, a bohaterskiego papieża czcimy jako świętego.

W tym samym czasie rządy w Polsce sprawował Bolesław Śmiały, biskupem krakowskim zaś był Stanisław Szczepanowski.

Bolesław dzielnym był królem, odważnym wojownikiem, dobrym Polakiem. Ale obok wielkich zalet, miał wielkie wady: nie umiał panować nad namiętnościami swemi i nie umiał hamować się w gniewie i okrucieństwie.

Biskup upominał króla, upominał poważnie a odważnie. Daremnie. W końcu zagroził królowi karami Kościoła. Wtedy Bolesław zawrzał wściekłym gniewem i zabił świętego biskupa w kościele na Skałce. Polska czci św. Stanisława, jako Patrona swego. Król Bolesław utracił tron i ojczyznę i poszedł na wygnanie; podobno w klasztorze Ossjaku w Koryntji na pokucie dokonał żywota.

Nieraz w ciągu dziejów były walki między krzyżem a mieczem, między władzą duchowną a świecką. Przykre są takie walki. Bo przecież my wszyscy jesteśmy obywatelami Kościoła i państwa, tem samem sercem kochamy Kościół swój i Ojczyznę. To też pragniemy gorąco, aby między Kościołem a państwem panowała zgoda i wzajemna współpraca.

Bez Boga i religji, bez uczciwości i sprawiedliwości żadne państwo istnieć nie może. Policjanci i więzienia same nie wystarczą. A właśnie Kościół uczy obywateli posłuszeństwa, sumiennego wypełniania obowiązków, zachowania przysięgi żołnierskiej, urzędniczej, uczy religijności i cnoty, i przez to daje państwu moc i trwałość. Dlatego też pań-

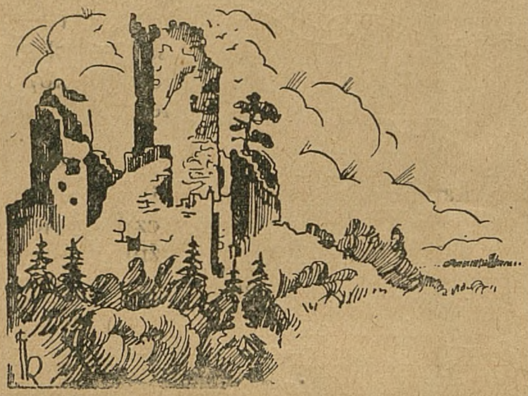
stwo powinno widzieć w Kościele nie przeciwnika, ale przyjaciela, powinno Kościoła bronić, popierać go, strzec wolności jego, a samo na tem najlepiej wyjdzie.

Przez długie wieki naród nasz był z Kościołem złączony serdeczną miłością. Przed kilku laty został zawarty między Kościołem a Państwem Polskiem układ przyjacielski, zwany konkordatem. Niektórym ludziom i partjom to się nie podoba, chcą rozdzielić Kościół i państwo zapominając, że na takiej walce żadne państwo dobrze nie wyszło.

My młodzi, gdy kiedyś staniemy do pracy obywatelskiej walczmy i pracujmy, aby w jednem sercu polskiem i w jednej ojczyźnie polskiej zawsze razem żyły miłość Kościoła i miłość narodu.

Filozof.

Na wschodnich rubieżach Polski!



Na wschodzie Polski wzdłuż granicy z Rosją bolszewicką rozciąga się długim pasem kraj, który określamy nazwą Kresy Wschodnie. Różni się on znacznie od reszty Polski tak ludnością, wyglądem, jak i warunkami życia tej ludności.

Znaczenie Kresów i granicy wschodniej jest bardzo wielkie dla całości naszego państwa. Granica z Rosją jest bardzo niedogodną i trudną do obrony w razie wojny. Nie bronią jej bowiem ani góry, ani rzeki, ani inne podobne naturalne zapory. Łatwo więc tędy przenikają najrozmaitsze wpływy sąsiadów, w tym wypadku komunistyczne. Szczególnie łatwo przyjmują się one u tamtejszej ludności, która nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiona pod względem obywatelskim i narodowym. Znaczną część tej ludności kresowej stanowią nie Polacy, lecz tak zwane mniejszości narodowe, a więc Białorusini, Litwini, Rusini czyli Ukraińcy, Rosjanie i Żydzi. Te narodowości dążą zawsze do uzyskania dla siebie pewnych praw, do usamodzielnienia się, często nawet wrogo wobec państwa występują.

Przed wpływami z za wschodniej granicy, a także przed napadami band nasyłanych przez bolszewików na graniczne wioski, broni dzielnie ludność kresową Korpus Ochrony Pogranicza, krótko zwany KOP. Wzdłuż całej linji granicznej gęsto rozsiane są strażnice KOP'u, w których dzielni nasi żołnierze spełniają swój wielki obowiązek.

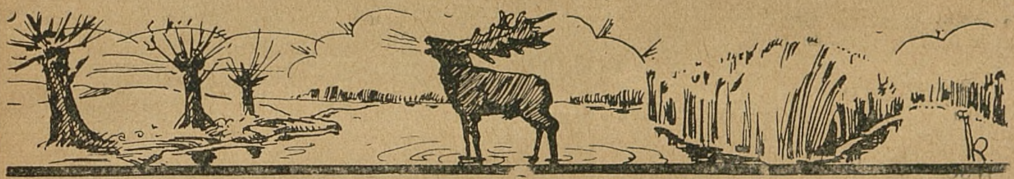
Wielkiem zadaniem Polski jest pozyskanie tamtejszej ludności dla pracy w naszem państwie, zjednanie jej dla pracy obywatelskiej i uświadomienie, że znaczne korzyści odnosi przynależąc do Polski. Tą pracę pozyskania t. zw. mniejszości narodowych, a nawet uświadomienia tamtejszych Polaków utrudnia znacznie poza wpływami od zewnątrz, a więc Rosji i Komunizmu, brak oświaty. Znaczna część ludności w tych stronach, zwłaszcza ludzie starsi, nie umie pisać ani czytać, słucha więc haseł, które głoszą nasłani agitatorzy, często wywrotowych, złych. Obecnie państwo tworzy na Kresach liczne szkoły. Pracę oświatową prowadzi również rozsiedlone tam wojsko.

Ludność kresową dzieli od reszty ludności Polski także wyznanie. Białorusini i Rusini są po większej części prawosławni t. zn. wyznają obrządek wschodni, mają swoje odrębne władze kościelne. Głowa kościoła prawosławnego znajdowała się w Rosji, to też zawsze były tam większe wpływy rosyjskie, niż polskie. Znaczna część ludności jest również wyznania mojżeszowego. Żydzi

opanowali na kresach cały handel, drobny przemysł i rzemiosło. Często zdarzają się w miasteczkach kresowych t. zw. meczety, czyli świątynie mahometańskie, którą to religję wyznają rodziny pochodzenia tatarskiego, osiadłe na kresach w dawnych polskich czasach.

Kiedyś bowiem ziemia kresowa była widownią ciągłych walk między wschodem a zachodem, między Polską i Tatarami, a później między Polską a Moskwą. Kraj ten utrzymał się przy Polsce od czasów pamiętnej Unji lubelskiej, która wieczyście miała połączyć Litwę z Polską. Niestety rozbiła oba narody Rosja i długa niewola. Dziś Litwa osobne stanowi państwo, które nawet nie pragnie z Polską zgody i współpracy. Taksamo usamodzielnić się chce Białoruś i Ukraina. Po tych dawnych czasach i owych wielkich wojnach pozostało na kresach szereg ruin zamkowych, które są najlepszemi pomnikami przeszłości i licznych zmagań wojennych. Niegdyś budowano potężne zamki i grody dla obrony przed wrogiem i nieraz skutecznie przeciwstawiały się one nawałom pogańskim, zasługując na chlubne miano przedmurza Chrześcijaństwa.

Na kresach wschodnich dużo jeszcze potrzeba pracy. Przedewszystkiem kraj ten musi być zaludniony. Ogromne puste pola czekają na osadników, którzyby je uprawiali, którzyby szczególnie rolnictwo rozwinęli. Kresy wschodnie to kraj wyłącznie rolniczy. W niektórych jedynie okolicach, biedniejszych jak na Polesiu, ludność żyje z rybołówstwa, gdyż ziemia nie nadaje się do uprawy. Kraj ten spustoszony przez ostatnie wojny, powoli dźwiga się. Odbudowują się wioski, tworzą nowe osady i rozwijają się również miasta, jedyne ośrodki życia państwowego i kulturalnego. Na dalekich kresach wschodnich pracuje również dużo Wielkopolan, czy to jako nauczyciele, urzędnicy, czy sprawując tam służbę wojskową. Z pewnością przyczynią się oni do pozyskania ludności kresowej, dla pracy w naszem państwie i połączą wzajemnem zrozumieniem i przyjaźnią dwa tak odległe krańce Polski — zachodnie i wschodnie jej kresy.



Przed Walnem Zebraniem.

Jednym z obowiązków Zarządu jest zwołanie w **miesiącu styczniu Walnego Zebrania** Stowarzyszenia. Walne Zebranie musi się odbyć we wszystkich Stowarzyszeniach, a więc także w tych, które pracują pod kierunkiem zarządu tylko pół roku, albo nawet kilka miesięcy temu dopiero powstały.

Dlaczego? Dlatego, że trzeba do Związku przysłać **formularz sprawozdawczy,** w którym podawać się będzie liczby dotyczące Stowarzyszenia. Liczby te wynikną ze sprawozdań na Walnem Zebraniu.

Na Walnem Zebraniu można wybrać nowy Zarząd zupełnie, lub zatwierdzić dawny.

O tem jak odbywają się Walne Zebrania mówią nam **ustawy.** Przed Walnem Zebraniem powinien Zarząd szczególnie uważnie je przejrzeć i dokładnie się do nich dostosować.

Należy pamiętać, że sprawozdania wszystkich członków Zarządu muszą być po odczytaniu oddane na piśmie i złożone w aktach Stowarzyszenia.

Jeszcze przed Walnem Zebraniem **Komisja Rewizyjna** musi zbadać nietylko stan kasy, lecz sprawdzić katalogi i bibljoteki, czy wszystkie książki są w bibljotece, następnie zobaczyć, czy akta i książki sekretarza są w porządku, czy ognisko i wszelkie przedmioty są w porządku, czy nie poginęły przybory sportowe itd.

Zarządy i Komisje Rewizyjne do dzieła, niechaj Wam nie zarzucają, że Walne Zebranie źle było przygotowane.

NAWRÓCONY.

Cisza panowała wkrąg niezmącona... Zmierzch szary opadał na biel pól i ciemnię posiwiałą lasu.

Od tęgiego mrozu Felkowi śnieg skrzypiał pod nogami, gdy szedł po zasypanej drodze, wiodącej przez las ku wsi pobliskiej. Szedł zamyślony... Zwrócił oczy na niebo, które zapalało coraz liczniej światła gwiazd. Zadumany błądził oczyma po ich szlaku, a napotkawszy wzrokiem największą, mimowoli szepnął „To Betleemska... Wczoraj zabłysła ona nad stajenką“...

Żachnął się i zamruczał zcicha:

„Głupstwo, nie wierzę w te rzeczy, a bezmyślnie o nich gadam“.

— Felek był niedowiarkiem. Po śmierci matki, skoro pracował jako ślusarz w mieście, dostał się pomiędzy złych towarzyszy. Ci sprawili że przestał chodzić do kościoła, wreszccie o całej religji począł mówić... „że jest głupstwem i kwita.“

Zaledwie pomyślał wczoraj że to była wigilja. Nic go nie obchodzi uroczysty dzień „Bożego Narodzenia.“ — On w nic nie wierzy.

Rozjaśniło się nagle... Spojrzał Felek, był już na polanie„ przejdzie jeszcze obok cmentarza, minie kościół i skręci w bok ku swemu domowi.

Nagle, jakby tknięty niewidzialną siłą, stanął i z zadumą spojrzał na osypaną śniegiem bramę cmentarza. — „Matka“! słowo to przeleciało mu przez głowę i napędziło rój wspomnień odległych. Zwrócił się na lewo i szedł ku matczynej mogile. Ciężki, zgruba ociosany kamień, podtrzymywał zmurszały krzyż grobu. Przystanął Felek i zapatrzony w kamień grobowy dumał.

I oto w zamyśleniu owem, widzi, jak całun śniegu staje się białym obrusem, pokrywającym stół wigilijny. Przy stole siedzi kilka osób, między nimi, Ona, matka jego... Spracowaną dłonią bierze opłatek, podaje go z kolei Felkowi ze słowami: „Synu bądź szczęśliwy, niechaj zawsze Bóg będzie z Tobą a Ty z Nim.“ Felek drżącą ręką odbiera opłatek, całuje serdecznie matkę, i przyrzeka jej ze łzą gorącą w oku, przez życie iść z Bogiem... I nagle wydaje mu się, że biały opłatek kruszeje mu w rękach i bielutkie kawałki jego opadają na obrus. Tyle ich... tyle...

Ocknął się Felek i spojrzał wokół. Znikł stół wigilijny, rozwiała się twarz matki, a tylko, niczem pokruszone kawałki opłatka, śnieg pada gęsto dużemi płatami... Spojrzał na mogiłę matki, coś ciągnęło go aby klęknąć i zmówić krótką modlitwę, ale przemógł się, wspomniał, że przecież nie wierzy w Boga i poszedł zwolna ku bramie.





Starał się zapomnieć o wszystkiem, co krwawiło mu serce wspomnieniem, a jednak w tę noc cichą zimową ogarniał go smutek coraz większy... Podszedłszy do domu, w którym mieszkał, razem młodszym bratem Jankiem, widząc ciemne okna przystanął i zaklął zcicha.

„Dureń Janek! Mówiłem mu, żeby nie szedł na to wigilijne głupstwo, które Stowarzyszenie dla całej młodzieży urządza. Pal licho, pójdę i wyciągnę go stamtąd, chociażbym oburzył na siebie wszystkich. Skoro i on pójdzie na praktykę do miasta, wprowadzę go pomiędzy mych towarzyszy i tak jak mnie uświadomią go oni, że religja, to niedorzeczność...“

Z tą myślą poszedł żwawym krokiem ku sali parafjalnej, która jasnem światłem buchała w ciemnię wieczoru. Dobiegał stamtąd wesoły beztroski gwar. Stanął pod oknem Felek i patrzał na te twarze rozpromienione, radosne... Oto urwała się rozmowa żywa, na te iskrzącej się od świec choinki, stanęła wysoka siwowłosa postać księdza proboszcza. Coś mówi, słów nie słyszy Felek, ale wpatrzony w księdza zda się rozumieć ich treść. Oto zwraca się proboszcz do brata jego Janka, coś do niego mówi, zrazu wesoło radośnie, a potem poważnie... Pojął Felek, że ksiądz teraz mówi o nim, o niedowiarku, o jedynym chłopcu, który nie uczestnicy w tym wieczorze wigilijnym młodzieży. Zasępił się i patrzy zdziwiony. Zamiast zagniewania widzi na twarzy księdza litość wielką. W rozumnych oczach starca ukazuje się łza... i, o dziwo,... łza taka zjawia się również w oczach Felka. Jedna, druga... Widzi przez łzy, jak rówieśnicy jego ze wsi, poważni, zamyśleni, stoją znać w zasępieniu głębokiem, a brat Janek płacze, ręką łzy z oczu ociera... I zdaje się Felkowi, że twarz księdza proboszcza zmienia rysy, staje się twarzą ukochaną matki... Ręka starca wyciąga się z opłatkiem do młodych...

I odsuwa się siwowłosy ksiądz proboszcz z przed choinki, odsłaniając u stóp jej stajenkę betleemską... A w niej Chrystus maleńki... Felka płacz chwycił za gardło... Pośród młodych, zebranych w izbie u stóp choinki, popłynęła pieśń potężna i przebiwszy grube mury domu, wzleciała hen wysoko ku gwiezdnym szlakom...

„W żłobie leży, któż pobieży
kolendować małemu,...“

„Ja Chryste!“ szepnął gorąco Felek i mocą pchnięty tajemną znalazł się w izbie. Zdziwienie ogarnęło obecnych, że urwali na chwilę kolendę... Lecz oto Felek klęknąwszy u stóp stajenki podjął pieśń swym młodym dźwięcznym głosem.

„Jezusowi Chrystusowi
Dziś do nas zesłanemu.“ **Lech.**

Z mojego notesu.

Gniazdo.

Był to szary, mglisty, drżący z obawy przed deszczem, dzień listopadowy zeszłego roku. Mieczek siedział w swoim bardzo niziutkim, podniebnym pokoiku, otulony w zadumę, niby w płaszcz. Przed chwilą był na wykładzie pewnego profesora na temat o znaczeniu rodziny. Teraz rozważał zdanie prelegenta, które szczególnie wyraziście zapisało się w jego pamięci: „Rodzina jest pierwszą szkołą życia, prawa i ładu społecznego. Rozbicie jej prowadzi nieomylnie do rozkładu narodów i państw.“

Mieczek był bibljotekarzem w SMP., lubił czytać i uważał za swój obowiązek znać każdą książkę, przechodzącą przez jego ręce. Był to chłopiec porządny i myślący, to też teraz zastanawiał się nad zasłyszanemi wywodami. Samolot myśli zaniósł go na błyskawicznych skrzydłach pod rodzinny dach.

Widzi ojca, wracającego z pracy i matkę zakrzątaną koło wieczerzy, na którą czeka z zaciekawieniem spora gromadka rodzeństwa. Siedzą w większej izbie. Wisząca lampa oświeca przyprószone szronem wieku głowy rodziców i przygląda się przyjemnie złotawym czuprynom i warkoczom młodzieży. Mieszkanie nieduże, bardzo czyste, chociaż umeblowane zupełnie skromnie, na ścianach wiszą święte i narodowe obrazy, pod dużym krzyżem bieli się orzeł w czerwonem polu. O czem też mówią...

Malcy pewnie myślą o gwiazdce, starsi opowiadają wydarzenia dnia. Może się dziwią, czemu Mieczek z miasta tak dawno nie pisze.

Wyrzut odzywa mu się w sercu. Prawda, dawno już nie pisał, a przecież każdy jego list tyle przyjemnej radości wnosił w gniazdo rodzinne. Nawet ojciec, co nie lubił na wierzch wykładać swej miłości do dzieci, brał Mieczkowe pismo pod światło i czytał raz i drugi z zamyśleniem serdecznem, jak mu tam praca się wiedzie w mieście, jak spędza wolne wieczory, z kim się zadaje, czy pamięta nauki matczyne i ojca nakazy. Dobrze mówił profesor! Pamięta teraz Mieczek, że i jemu był dom rodzicielski „pierwszą szkołą życia, prawa i ładu społecznego.“

Nauczycielem zasad i prawodawcą, stanowiącym pierwsze nakazy i zakazy



Ostra Brama w Wilnie z cudownym obrazem Bogarodzicy w kapliczce nad bramą. W dni uroczyste zapełniają wąską uliczkę tłumy pobożnych pątników, którzy z daleka nieraz przychodzą prosić przed cudami słynącym obrazem o łaski. Matkę Boską Ostrobramską prosi również Mickiewicz o pomoc zaczynając poemat swój „Pan Tadeusz.“

byli rodzice; pierwszem społeczeństwem, z którego potrzebami musiał się liczyć, dla którego musiał ponosić pewne ofiary, była rodzina. Ona go zato otaczała opieką, dawała mu oparcie moralne, bywało i fizyczne. Jak dziś stoi mu na oczach wspomnienie z pierwszych lat szkolnych, kiedy duży łobuz, postrach całej wsi, chciał mu czapkę rzucić na wysoką topolę a dwaj starsi bracia solidarnie mu przetrzepali skórę w obronie zagrożonej mieczkowej głowiny.

Pracuje pamięć, przesuwając niby na taśmie filmowej, dawne wydarzenia. Aha! ta skarga sąsiada o pewne „bolszewickie zamachy“ na bardzo apetyczne jabłka, nęcące zbyt kusząco przez płot. Matczysko zmartwione, bardzo pięknie, jak ksiądz w kościele prawi mu o siódmem przykazaniu. Zaś ojciec wieczorem coś się zagniewał i dobitniej swój pogląd na sprawę wyraził; lecz rzućmy zasłonę na tę bądź co bądź, niemiłą wtedy historję.

Albo ta słoneczna niedziela. Starsza siostra ślicznie białym piaskiem w ozdobne wzory wysypała dróżkę, wiodącą do chaty. Słońce rozgrzewa kwiaty, zagląda ciekawie przez błyszczące okna.

Cała rodzina wcześniej niż co niedzielę, idzie do kościoła, bo to Mieczka pierwsza Komunja św.

Cieszą się, rozedrgane słoneczną zielenią łąki, weseli wysrebrzony, spiesznie między wierzbami pędzący potok, raduje się bór, cichym poważnym szmerem. Ładniej, niż zwykle śpiewają ptaszki. Jasna niedziela naokół, całe święto!

Kroczy chłopczyna w wieńcu rodziny. Włosy uczesane na gładko — nie tak jak zawsze bywa na codzień, a ku wieczorowi szczególnie, grzecznie wyglądają z pod nowego kapelusza. Nowiutkie buty nieufnie w pył drożny się zniżają. Wiązka mirtu związana białą wstążeczką, z zadowoleniem zdobi ubranie, świeżo z igły zdjęte. W ręku książka do nabożeństwa, co wczoraj z miasta przybyła. Za nim dumnie Stasiek o trzy lata młodszy, dźwiga świecę strojną jak panna do ślubu.

W kościele jeden ogród: zieleń, słońce, złoto, śpiew i muzyka aniołów.

Budzi się z marzeń Mieczek. Na sercu rzewnie miło i troszeczkę przykro,

że rzadko w tym roku pisywał. Będzie od dzisiaj inaczej. Zresztą co tu wiele gadać, za niecałe cztery tygodnie będzie gwiazdka. Pojedzie na kilka dni do domu; niewiele tego urlopu, ale zawsze będzie u swoich.

Snuje plany. Parę groszy oszczędzonych jest. Trzeba warsztat rozłożyć i drobne podarunki zmajstrować. Kupić nie sztuka, ale samemu zrobić.

Co wieczór poświęca Mieczek godzinę roboty. W ruchu jest piłka, klej, złote, kolorowe i srebrne papiery, nawet płótno i skórka. Z pod zręcznych i pracowitych palcy wychodzą małe arcydzieła cierpliwości: teczka, pudełeczko, ramki, wystrój na choinkę i trudno wszystko wyliczyć.

Jak ten czas leci! Boże, czy aby zdąży wszystko na czas, przecież to za kilka dni już Święta!

Znowu po wilji, po świętym opłatku pójdą wszyscy razem do kościoła. Może śnieg będzie bielił las, może rozlane na łąkach wody zamienią się w jedno ogromne lustro lodu, że aż łyżwy pobrzękiwać będą radośnie.

Wybije północ, zapłoną światła w kościele, przed ołtarzem stanie ksiądz, przez szyby księżyc zaglądnie i zabrzmi śpiew wielkiej radości: „Bóg się rodzi!...“

Mieczku kochany — Druhowie moi

Gotów!

Wasz były prezes **Franek.**

Znasz li twój kraj?

WILNO I KRESY WSCHODNIE.

Hen! u dalekich, wschodnich naszych granic silnie stoi ostatnia polskości Kresowa strażnica — Wilno. Wielka dzieli nas od tego miasta odległość, to też nie wiele o niem wiemy, i mało o niem słyszymy. Każdy z pewnością ciekaw będzie coś dowiedzieć się o jego dziejach i dzisiejszem znaczeniu.

Pierwotne dzieje Wilna otaczają legendy i podania. Na jego miejscu nad brzegiem Wilji był kiedyś święty gaj, bożkowi Perkunowi poświęcony, w którym na cześć tego boga płonął wiecznie święty ogień, czyli znicz. Pewnego razu w to miejsce przybył na łowy książe litewski Gedymin i zabił wielkiego tura. Gdy po łowach usnął, ujrzał we śnie ogromnego wilka, żelazną blachą, niby zbroją pokrytego, który wył tak głośno, jakby sto wilków wyło. Nazajutrz arcykapłan Lezdejko tak wytłomaczył Gedyminowi sen: wilk żelazny oznacza zamek mocny i mieszkańców miasta, które w tem miejscu powstanie. Sława i rozgłos tego miasta rozejdą się tak daleko po świecie jak donośnym był głos stu wilków. Gedymin wróżbę tę przyjął i kazał na szczycie góry wybudować warowny zamek. Obok niego wnet powstało miasto.

Tak tłomaczy legenda powstanie Wilna.

W roku 1323 przeniósł Gedymin do Wilna stolicę swoją, którą dotąd były Troki. Odtąd miasto prędko się rozwija. Napływają do niego licznie cudzoziemcy, zwłaszcza ze wschodu, bojarowie, czyli magnaci moskiewscy, kupcy i kniaziowie z Rusi, lśniące wschodnim przepychem poselstwa od chanów tatarskich z bogatemi darami. Bo też silne było wtedy państwo litewskie za dzielnych rządów Gedymina, Olgierda i Kiejstuta, obejmując bogate ziemie ruskie i sięgając prawie do dalekiej Moskwy. Wojownicy litewscy hartowali się w ciągłych bojach z Tatarami i Krzyżakami.

W roku 1387 przybył do Wilna król Władysław Jagiełło, zburzył świątynię pogańskiego Perkuna, a na jej miejscu wybudował katedrę św. Stanisława. Naród litewski przyjął chrzest, a Wilno stało się stolicą chrześcijańskiego państwa. Szczególnie bogate stało się miasto za rządów Witołda, Wielkiego Księcia Litwy, który marzył nawet o koronie królewskiej. Pamiętną Unją Lubelską połączono Litwę z Polską, odtąd też datuje się wielki rozwój Wilna, jako drugiej stolicy królów polskich.

Wielkie znaczenie miało Wilno za Stefana Batorego, jako punkt, z którego wyruszały wyprawy wojenne na Mo-

skwę. Wnet jednak spadła na miasto straszna klęska w postaci pożaru, a w roku 1655 gorsza jeszcze, zdobycie Wilna przez srogiego cara Moskwy Aleksieja. Z prawdziwą grozą opisują ówczesne pamiętniki rzeź nieszczęsnych mieszkańców i rabunek kozaków. Po wymordowaniu mieszkańców i zrabowaniu wszystkiego, co jakąkolwiek miało wartość, spalono miasto, kwitnące niegdyś, tak, że zostały z niego tylko gruzy. Po ocaleniu z rąk krwawego cara, Wilno powoli już się dźwigało i do dawnej świetności nigdy nie doszło.

Po rozbiorach Wilno zabrała Rosja, która tępiła wszelki odruch polskości. W czasie ostatniej wojny z Rosją bolszewicką dzięki śmiałej wyprawie generała Żeligowskiego, odzyskała Polska tę ważną strażnicę na wschodzie. Odtąd zaczyna się nowy okres dla miasta, które jako ostatnia placówka kresowa, ma do spełnienia wielkie zadanie. Wznowiono założony przez Stefana Batorego i prowadzony początkowo przez Jezuitów Uniwersytet. Uczelnia ta pamiętna jest wielkim procesem, który Rosja prowadziła przeciwko jej studentom, zrzeszonym w Związku Filaretów, jak Adamowi Mickiewiczowi, Tomaszowi Zanowi, Janowi Czeczotowi i innym. Na Uniwersytecie tym kształcił się również poeta nasz Juljusz Słowacki. Wilno obecnie z swoją najwyższą uczelnią jest na wschodzie Polski wybitnym ośrodkiem nauki i kultury. W Wilnie ma siedzibę znany teatr Reduta, który za zadanie postawił sobie szerzyć na Kresach umiłowanie języka polskiego i w tym celu objeżdża ze swoim zespołem teatralnym kresowe miasta.

W Katedrze Wileńskiej znajduje się piękna kaplica z relikwjami królewicza polskiego św. Kazimierza i jego posągiem srebrnym. W t. zw. Ostrej Bramie mieści się kaplica z słynnym cudami obrazem Bogarodzicy. Na górze zamkowej pozostały ruiny starego zamku, książąt litewskich.



KAMIENIEC PODOLSKI.

Ruiny starego zamku warownego **w Kamieńcu na Podolu.** Dzielną obronę tego zamku przed Turkami opisuje pięknie Henryk Sienkiewicz w powieści p. t. „Pan Wołodyjowski.“ Zamek wznosi się wysoko na skalistej górze, dla tego był bardzo trudny do zdobycia. Widać jeszcze strzeliste baszty czyli wieżyce, z których ostrzeliwano wroga. Dziś jeszcze ten potężny gród robi wielkie, groźne wrażenie. Niestety nie przypadł on w udziale Polsce, mimo, że dawniej jej służył i na straży jej granic mocno stał.

Niedawno urządzono w Wilnie na wzór poznańskich i lwowskich, t. zw. Targi Północne, aby w ten sposób stwierdzić znaczenie miasta dla życia gospodarczego kresów, a szczególnie dla handlu z najbliższym wschodem, a więc Rosją, i na północ z Łotwą i Estonją.

Niedaleko Wilna leży miasto Nowogródek, miejsce urodzenia Adama Mickiewicza. Dziś jeszcze stoi dom, w którym przyszedł na świat wielki poeta. W ziemi wileńskiej oglądać można dużo ruin dawnych litewskich zamków, z których najpotężniejsze są w Lidzie. Ziemię litewską, okolice Wilna, opisuje pięknie Mickiewicz w Panu Tadeuszu i innych poematach.

Na południe od Litwy ciągnie się kraj przepastnych puszcz, lasów i bagien — Polesie. Biedny to kraj, pusty i bezludny, bo wielką jego część zajmuje puszcza Białowieska, w której niedawno żyły jeszcze olbrzymie żubry, wytępione przez wojnę. Reszta krajobrazu to bagna, między któremi prowadzi droga z ułożonych wpoprzek polan drzewnych. Poleszucy utrzymują się przeważnie z rybołówstwa. Na niewielkich suchych polankach udaje się zaledwie siano. Ważniejsze miasta w tej stronie to Pińsk i Baranowicze. Dalej na południe ciągnie się więcej już urodzajny i ludny Wołyń z stolicą swoją Łuckiem. W tej stronie też leży miasto Krzemieniec z słynnym liceum, czyli zakładem wychowawczym, do którego uczęszczał również między innymi wielkimi ludźmi Juljusz Słowacki.

Kresy wschodnie i ludność tamtejsza dużo ucierpiała. Tam toczyły się ciągle wojny za czasów polskich, czy z Moskwą, czy Tatarami lub Kozaczyzną, później przyszły prześladowania religijne Unitów, które tak pięknie opisują w swoich nowelkach Żeromski i Reymont. Wreszcie przewaliła się przez te krainy niszcząca nawała bolszewicka. Kraj ten przecierpiał dużo i niejedną chlubną kartę zapisał w dziejach Polski.

Ludność kresowa stanowiła dawniej jak i teraz stanowi przedmurze chrześcijaństwa dla Europy przed zalewem barbarzyństwa i pogaństwa dawniej, a obecnie hamując szerzenie się bolszewickiej nawały. Nas mieszkających również na kresach po zachodniej stronie Polski dużo winno łączyć z tamtą krainą. Przedewszystkiem wspólne zadanie obrony granic i wzajemne zrozumienie się i umiłowanie.

Wędrowiec.

Możesz zdobyć radjoaparat
albo ***mundurek***
lub też ***śliczną książkę*** *p. t.:* ***Ogniem i Mieczem***

o ile weźmiesz udział

w Wielkim Konkursie dla wszystkich

ogłoszonym przez Związek pod tytułem

Co się działo w naszem Stowarzyszeniu

w czwartym kwartale 1928.

A więc nietylko dhowie sekretarze napisać mogą do Związku o tem co się ciekawego zdarzyło w Stowarzyszeniu w czwartym kwartale. Wszyscy opiszą jak odbywały się zebrania, jakie były na nich urozmaicenia, co druhowie robili na zbiórkach, jak urządzono Święto Młodzieży, przedstawienia, albo wycieczki itd.

Druhu! Czy wolno ci stracić tak znakomitą sposobność uzyskania pięknej nagrody?

Nie! Stanowczo nie! A więc każdy, kto żyw, kto tylko pióro w garści utrzymać może, niechaj zabierze się do pisania!

Nie żałuj papieru, nie oszczędzaj ręki, nie skąp atramentu, a opis będzie jak się patrzy!
Pamiętajcie! Opis z tytułem: Co się działo w naszem Stowarzyszeniu, nadesłać trzeba do Zarządu **najpóźniej do dnia 20 stycznia 1929 roku.**

PRZECZYTAJCIE WSZYSCY!

Od 2 lat wydajemy naszego „Młodego Hufca."

Czy mamy Wam, Druhowie kochani, opowiadać, czem jest dla nas „Młody Hufiec?" Przecież zdobył sobie szturmem serca Wasze. Polubiliście go wszyscy serdecznie. Przychodzi punktualnie co miesiąc do Was, z ciekawością i tęsknotą oczekiwany.

Drukujemy go w 10 tysięcy egzemplarzach, a nie było Druha, któryby go nie czytał.

Z łamów „Młodego Hufca" przemawia „Filozof" tak piękne piszący gawędy o „rzeczach poważnych," „Franek, były prezes," co miesiąc ze „swego notesu" wydobywa doświadczenia swoje i rady życiowe, serce nam swoje młodzieńcze ukazując. „Wędrowiec" prowadzi nas po wszystkich ziemiach polskich, ucząc kochania naszego pięknego kraju rodzinnego. „Komendant" w swych odprawach bezustannie musztruje naczelników, coraz to nowe wydaje zarządzenia i rozkazy.

Kto nie zna „Grzesia Śliwki?" Prawdziwe to utrapienie redakcji, wciąż nowe trzymają go się figle. Gdy zaczął pisać swe listy do Druhów, jednego miał przyjaciela Antka Talarka, dziś setki liczy przyjaciół wśród Druhów. A poczciwy „Wojtek Fujara?" co to na czas Zlotu Związkowego się odezwał, wszystkich rozśmieszył i przepadł znów — jakby pod ziemię. A „Komar" kąśliwy? Wciąż nową męczy nas zagadką, wciąż nowe ma szarady i — nagrody.

Jakie to serdeczne nici wiernej przyjaźni zawiązały się między „Hufcem" a młodzieżą! I skupia „Młody Hufiec" wkoło siebie tysiące młodych druhów, tworząc jedną wielką rodzinę, ożywioną jedną wspólną myślą: dążeniem ku ideałom młodego Katolika-Polaka.

Dzisiaj musimy podzielić się z Wami następującą wiadomością:

Od 1 stycznia 1929 roku „Młody Hufiec" zmienia swą szatę. Dotychczas był pismem dla ogółu naszych członków. Obecnie **„Młody Hufiec" będzie okólnikiem związkowym, przeznaczonym dla Zarządów i zastępowych, dla patronów i członków patronatów,** słowem dla tych, co zajmują i chcą zajmować przodownicze stanowisko w kierownictwie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Pismem dla ogółu członków staje się **„Przyjaciel Młodzieży"** i abonować go powinni obowiązkowo wszyscy członkowie SMP.

Dlaczego to czynimy?

Otóż Związek nasz należy do ogólno-polskiej organizacji Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Rada Naczelna Zjednoczenia uchwaliła na zjeździe swym w Krakowie co następuje:

„Rada Naczelna Zjednoczenia przypomina, że czasopismami organizacyjnemi Stowarzyszeń są:

1. „Przyjaciel Młodzieży," którego wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zobowiązane są abonować dla wszystkich swych członków,
2. „Kierownik Młodzieży," którego wszystkie Stowarzyszenia zobowiązane są abonować dla Zarządu, najmniej w 2 egzemplarzach.

Stowarzyszenia, które powyższego obowiązku nie wypełnią, powinny być przez Zarząd Związku pozbawione uprawnień, wypływających z ustaw, a po dwukrotnem monitowaniu **mogą być wykluczone ze Związku."**

Stosując się do powyższej uchwały donosimy niniejszem:

1. Odtąd **każde Stowarzyszenie** powinno abonować **dla wszystkich członków „Przyjaciela Młodzieży"**
2. **„Młodego Hufca"** powinno każde Stowarzyszenie abonować w **tylu egzemplarzach, ilu jest członków**

Pamiętajcie! Pamiętajcie! Pamiętajcie!

Walne zebranie

musi się odbyć

w styczniu!

Zarządu, zastępowych i członków patronatu.

3. **„Kierownika Młodzieży"** powinno każde Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej abonować najmniej **w 2 egzemplarzach.**

Kochani Druhowie! wzywamy Was, abyście się do powyższego rozporządzenia bezwzględnie zastosowali.

Do przesyłki niniejszego numeru „Młodego Hufca" załączamy **pocztówkę,** na której trzeba napisać, ile egzemplarzy Stowarzyszenie zamawia:

a) „Przyjaciela Młodzieży," b) „Młodego Hufca," c) „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży."

Cena „Przyjaciela Młodzieży" wynosi na kwartał 45 gr, „Młodego Hufca" 45 gr, „Kierownika" 3.— zł.

Po tej cenie otrzymają pisma tylko te Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, **które opłaciły składkę Związkową.** Dla Stowarzyszeń, które składki związkowej nie opłaciły, „Przyjaciel Młodzieży" kosztuje 60 gr. kwartalnie, „Młody Hufiec" 60 gr. kwartalnie.

Abonament trzeba zapłacić na kwartał naprzód. Abonament na pierwszy kwartał 1929 r. powinien być zapłacony **najpóźniej do 24 grudnia 1928 r.** Kto później prześle należytość, ten będzie musiał opłacić wyższy abonament. Nadto będzie musiał ponieść koszta przesyłki pocztowej.

Gotów!

Związek Młodzieży Polskiej.

Pogadanka zarządowa.

DRUH KACZMAREK ZDOBYWA BIBLJOTEKĘ.

Dh. Kaczmarek, sekretarz w Lisiewie, był od kilku tygodni pochłonięty jedną myślą. Stworzyć w Stowarzyszeniu bibljotekę.

Od dawna marzył o tem, ale brak funduszów stawał na przeszkodzie. Aż wreszcie nadeszło Święto Młodzieży. Wielkie wspaniałe Święto... Po ulicach Lisiewa uwijali się druhowie w mundurkach, z przepaskami na rękach zaopatrzonemi w napis „Święto Młodzieży'. Kręcili się pomiędzy ludźmi kwestując. Wieczorem odbyła się wieczornica, która przyniosła spory dochód. Ogółem zebrano prawie trzysta złotych.

W Stowarzyszeniu zapanowała wielka radość. Tyle pieniędzy! Zaraz na następny dzień odbyło się posiedzenie zarządu i radzić poczęto, na co te pieniądze przeznaczyć. Prezes dh. Jabłończyk proponował przechowanie całej sumy na sztandar, i już mieli się zgodzić na to, ale zabrał głos dh. Kaczmarek.

— Druhowie, Święto Młodzieży przyniosło nam dochód. Prawie dwieście złotych zebrali dzielni kwestarze do puszek, przeszło sto złotych dała wieczornica. Zastanawiamy się, co zrobić z temi pieniędzmi. Zanim przystąpię do wypowiedzenia mojego projektu, chciałbym się zastanowić nad propozycją, jaką stawił dh. prezes. Dh. prezes chce, aby pieniądze odłożyć na zakup sztandaru. Bardzo piękna myśl, ale jeszcze zbyt wczesna. Zanim majster nad swoim warsztatem wymaluje pięknemi barwami szyld, przedtem urządzi swoją pracownię, zakupi do niej potrzebne przyrządy, bo wie dobrze, że niewiele pomoże piękny szyld, jeżeli czeladnicy i uczniowie nie mają na czem wykonywać zamówionych robót. Tak samo druhowie w Stowarzyszeniu. Zanim zakupi się sztandar, niby ten szyld, który wszystkim mówić ma kim jesteśmy, do czego dążymy, musimy w Stowarzyszeniu najpierw dać członkom warunki pracy. Gdy wymagamy od nich, aby ćwiczyli wychowanie fizyczne, dać im musimy przyrządy do tego. Martwimy się, że nikt nie zdobył nagrody na zawodach. Zapytam się, czy zdobędzie kto nagrodę, jeżeli zamiast tyczki, oszczepu czy dysku, kupimy sztandar. Nic przez to



Starożytna, wąska uliczka w Wilnie na Starem Mieście. Rozwój miasta był dawniej hamowany murami obronnemi. Dlatego też wykorzystywano każde miejsce, budując wąskie, a wysokie domki i ciasne uliczki.

praca się nie posunie. Nie o wychowaniu fizycznem chciałem dzisiaj jednak mówić, ale o rzecz bodaj ważniejszej, o stworzeniu bibljoteki. W Stowarzyszeniu członkowie znaleźć muszą oświatę, muszą kształcić swój umysł. Wymagamy od członków, aby czytali, ale nie dajemy im do rąk książek, bo nie mamy własnej bibljoteki. Nasuwa mi się tutaj pewne porównanie. Chcesz, żeby ktoś wbił w ścianę gwóźdź, musisz mu podać młotek. Jeżeli chcesz, aby ktoś rozwinął umysł swój, musisz mu dać książkę do ręki. Cóż pomoże nawet najpiękniejszy sztandar, kiedy w bibljotekach będą pustki, a temsamem powiedzmy sobie prawdę i w głowach nie będzie pełno. — Zatem nie sztandaru potrzebujemy teraz, bo ten kupimy sobie później, ale koniecznie mieć musimy bibljotekę. Na ten cel druhowie przeznaczmy zebrane pieniądze!"

Skończył mówić dh. Kaczmarek, i spojrzał po obecnych. Ks. Patron przytakiwał mu z uśmiechem, członkowie zarządu siedzieli chwilę w milczeniu, wreszcie głośnemi oklaskami nagrodzili mówcę. A najgłośniej bił brawo dh. prezes, znać zupełnie przekonany. Jeden tylko wiceprezes dh. Leśniczak siedział zamyślony, wreszcie poprosił o głos i w te słowa się odezwał.

— Sąsiednie Stowarzyszenie w Majewicach posiada bibljotekę składającą się z przeszło 300 książek. Często tam bywam, jednakże nigdy nie widziałem, aby któryś z druhów czytał książkę. Widocznie zatem, że bibljoteka nie jest takiem dobrodziejstwem, jak to w pięknem swem przemówieniu przedstawił dh. Kaczmarek, bowiem nie powoduje, że druhowie czytają książki.

— Bardzo przepraszam, odezwał się skarbnik dh. Pieniążek. Druhowie w Majewicach nie czytują książek, bo bibljotekarz nie spełnia swych obowiązków jak się należy. Trudno, aby druhowie dużo czytali książek, kiedy wypożycza je bibljotekarz tylko po zebraniu miesięcznem, a nawet nie ma katalogu, czyli spisu książek.

— Co gorsza, jak się dowiedziałem, Komisja Rewizyjna wykryła, że brakuje w bibljotece przeszło 15 książek. Wszystko to pochodziło stąd, że bibljotekarz nie notował komu książki wypożyczał, — rzekł prezes.

— Rozmawiałem wczoraj z p. nauczycielem Mateckim, patronem SMP. Majewice. Niedbały bibljotekarz został już usunięty z urzędu i będzie musiał pokryć z własnej kieszeni szkody, wynikłe z zagubienia książek. Bardzo żałuję tego, ale niedbałością swą na to zasłużył, odezwał się ks. Patron.

— Z tego płynie nauka dla wszystkich bibljotekarzy — zawyrokował prezes. — W każdej bibljotece musi być dokładny spis książek, tak zwany katalog bibljoteki. Zeszyt do zapisywania książek nabyć można w Związku po cenie 70 groszy. Pozatem koniecznie powinien bibljotekarz wszystkie książki wypożyczane zapisać w tak zwanej księdze wypożyczeń. Jest to zeszyt, który również nabędzie w Związku w tej samej cenie co i zeszyt do zapisywania książek. O tem jak katalog i księgę wypożyczeń prowadzić dowie się z odpowiedniego opisu umieszczonego na końcu tych ksiąg. Prowadząc w ten sposób bibljotekę, napewno w niej mieć będzie wzorowy porządek.

— Myślę, że skoro otworzymy naszą bibljotekę, to wypożyczać z niej książki będzie bibljotekarz nietylko na miesięcznem zebraniu, ale w każdą niedzielę po nabożeństwie, a najlepiej, aby bibljotekarz codziennie bywał w ognisku i miał przy sobie klucz od bibljoteki, i każdemu z druhów, który chce czytać, wypożyczył książkę. Ale czy zastanowił się dh. Kaczmarek, jakie książki chce nabyć do bibljoteki? kończył dh. naczelnik Kowalik.

— Najlepiej troskę o to pozostawimy Księgarni Związkowej. Napiszemy, że przeznaczamy na bibljotekę tę a tę sumę, a Związek nam przyśle spis książek, jakie za tę sumę możemy zakupić. Odpowiednio z ks. Patronem je wybierzemy. Jak się informowałem, przy zakupie książek więcej niż za 100 złotych otrzymamy 10% zniżki. Warunki bardzo korzystne!

— A zatem jako prezes zapytuje się, czy wszyscy zgadzają się na przeznaczenie pieniędzy ze Święta Młodzieży na bibljotekę — rzekł dh. Jabłończyk.

— Zgadzamy się! odpowiedziano chórem!

Następnego ranka rozpromieniony dh. Kaczmarek pędził na pocztę z listem do Związku, w sprawie bibljoteki....



Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Uczęszczał do niego Adam Mickiewicz, który pięknie opisał czasy prześladowania przez Moskali studenckiej organizacji Filaretów i Filomatów w poemacie swoim „Dziady."

Dlaczego woda nie zamarza do dna w naszych jeziorach i rzekach?

Nie wiecie? naprawdę jest to, dla Was, tajemnicą? — nie martwcie się, zaraz ją odkryjemy!

Przedtem jednak musimy zapoznać się z dziwną, pewnie nie znaną nam rzeczą. Że dziwna — sami przyznacie! Oto już bardzo dawno ludzie zauważyli, że jak ogrzewać wodę, mleko, spirytus albo jakikolwiek inny płyn to się on trochę rozszerzy, tak jak gdyby go przybyło. To samo dzieje się z powietrzem i wszelkiemi gazami, podobnie zachowują się i metale, jak np. żelazo, srebro i złoto.

Kto nie wierzy — niechaj zmierzy, powiada przysłowie. Możemy i my zmierzyć! Wystarczy do butelki nalać zimnej wody do pełności i lekko ją zamknąć korkiem, poczem postawić na brzegu pieca niezbyt gorącego (gdyż inaczej butelka nam pęknie!) Po paru lub kilkunastu minutach woda nam wypchnie korek i trochę jej się przeleje.

Dlaczego? Przecież jej nie przybyło! Widocznie rozszerzyła się, zrobiło jej się tak ciasno w butelce, że aż korek wyrzuciła!

Zróbmy teraz inną próbę! Pustą butelkę zamknijmy dość silnie i szczelnie korkiem (trzeba korek posmarować tłuszczem, np. smalcem lub olejem), poczem włóżmy do garnka z letnią wodą, następnie dolewając potrochu gorącej wody, lub postawiwszy garnek z butelką na piec przekonamy się, że po kilku minutach, korek zostanie wysadzony (czasami nawet z hukiem) przez powietrze zamknięte w butelce, które się rozszerzyło pod wpływem ciepła.

Podobną próbę można przeprowadzić z kawałem pręta żelaznego: mierząc jego długość przed i po nagrzaniu nad ogniem przekonamy się, że się wydłuży trochę, chociaż go nie wyciągaliśmy.

Odwrotnie się dzieje, gdy zaczniemy wszelkie płyny, gazy i ciała stałe oziębiać, zaczynają się one bowiem kurczyć, jak gdyby gęstnieć.

Próby możemy łatwo przeprowadzić. Wystarczy do butelki (najlepiej z długą szyjką) nalać gorącej wody do pełności, a następnie prędko ją zakorkować i postawić za oknem. Po godzinie, gdy woda się oziębi — przekomy się, że jej jakby ubyło.

Jeszcze jedną dziwną napozór rzecz zapamiętać musimy, a mianowicie, że 1 litr lub wiadro czy beczka wody zimnej, a więc jakby skurczonej zgęstniałej jest cięższy, więcej waży od jednego litra wiadra, czy beczki wody gorącej (a więc rozszerzonej — jak gdyby rozrzedzonej!) Dlaczego się tak dzieje nie będziemy się z braku miejsca zastanawiali, natomiast uważać będziemy, co się zacznie dziać z wodą w naszem jeziorze, gdy nadejdzie zima.

Wiadomo! dzień po dniu będzie zimniejsza, tak, że w końcu trudno w niej rękę utrzymać. Ponieważ jednak mroźne powietrze dotyka tylko powierzchni jeziora, wobec tego jedynie górna warstwa wody będzie taka zimna. Natomiast im bliżej dna to woda będzie cieplejsza, bo do niej zimno nie doszło. — Jaki jest skutek? Oto na powierzchni jeziora będziemy mieli wodę gęstszą (skurczoną od zimna), a więc i cięższą od wody w głębi, która jest rzadsza — rozszerzona, a więc i lżejsza.

Co się z tego powodu dzieje w naszym jeziorze? Woda ochłodzona, jako cięższa, opada na dno, natomiast woda cieplejsza szybko dąży w górę.

Ledwie jednak wypłynie na powierzchnię, a tam już czeka na nią zimne powietrze i zaczyna studzić co sił. Nie minie długi czas a ta warstwa wody do niedawna jeszcze jako tako ciepła, kurczy się, gęstnieje, staje się cięższą od tej warstwy, która pod nią się znajduje i w końcu rada nie rada ustępuje jej miejsca, wędrując znowu na dno, do głębi. Tą świeżą warstwę wody czeka podobny los, gdyż mróz bierze nie na żarty!

I tak trwa ta wędrówka wody z dna na wierzch i z powierzchni do głębi, niewidoczna dla oka ludzkiego, dotąd, dopóki wszystka się nie oziębi. Gdybyśmy tak mieli ochotę — moglibyśmy badać za pomocą termometru, że naprzykład z 15 stopni ciepła, ciepłota naszej wody w całem jeziorze od dna do powierzchni spadnie na dziewięć, na osiem, potem na sześć, pięć, wreszcie i cztery stopnie, a równocześnie jej gęstość niepostrzeżenie, nieznacznie staje się coraz większa.

Wkrótce termometr na powierzchni jeziora wskazywać będzie już tylko trzy stopnie, potem dwa a dalej jeden. Tymczasem woda na głębokości jednego lub dwu metrów wciąż będzie miała ciepłotę czterech stopni!

Dlaczego nagła zmiana, jaka przyczyna, co się tam stało? — — Dziw nad dziwy, rzecz niespoty-

kana! Oto woda doszedłszy czterech stopni ciepła przestaje się dalej kurczyć, przeciwnie oziębiając się do trzech, do dwóch, w końcu do jednego stopnia zaczyna się z powrotem rozszerzać coraz więcej i więcej, jakby zapominając, że niedawno jeszcze kurczyła się, gęstniała i zła na zimno, na mróz, wędrowała do głębi jeziora!

Jesteśmy już u progu tajemnicy, i aby ją całkowicie poznać, przypomnijmy sobie, która woda jest cięższa, czy ta zimna a więc skurczona, zgęstniała, czy też cieplejsza, to jest rozszerzona, rzadsza? Oczywiście ta zgęstniała. A jakie ona obecnie zajmuje miejsce w jeziorze? Pamiętamy doskonale: od samego dna prawie pod sam wierzch; na powierzchni tylko mamy wodę lżejszą — bo rozrzedzoną, o ciepłocie poniżej czterech stopni.

Nie trzeba nam długo tłomaczyć, — że ta warstwa wody lżejszej, nie będzie nawet myślała przenieść się niżej, tym więcej, że i woda w głębi leżąca nie pozwoliłaby się ruszyć z miejsca!

Tymczasem na świecie mróz nie próżnuje! — Woda na powierzchni poddaje się okrutnemu losowi i zamarza. — Tworzy się lód, który jak łatwo sprawdzić możemy, jest lżejszy od wody. I czem grubsza warstwa lodu pokryje nasze jezioro, tem większą możemy mieć pewność, że wody w głębi się znajdującej mróz nie dosięgnie, a jej ciepłota, wynosząca cztery stopnie ciepła, nie obniży się.

Widzimy z tego, że lód odgradzając wodę od mroźnego powietrza stanowi niejako kożuch dla naszego jeziora!

A cóżby się działo, gdyby woda i poniżej czterech stopni zamiast rozszerzać się wciąż gęstniała? Oczywiście, że warstwy górne oziębione przez powietrze, opadałyby na dno, i temperatura wody w całem jeziorze obniżałaby się, aż wreszcie od dna do powierzchni wykazywałaby tylko zero stopni. Przy tej temperaturze woda zamienia się w lód, który opadałby na dno i powoli tworzyłby pokład dosięgający w końcu powierzchni.

Z tą chwilą nastąpiłaby i śmierć dla mieszkańców jezior i rzek. Wyginęłyby wszystkie gatunki ryb, raki, płazy.

Podziwiać musimy nieskończoną mądrość Stwórcy, który litując się nad wszelkiem stworzeniem żyjącem w wodzie tak zrządził, że tylko górna część wody w rzekach i jeziorach zamarza, a w pozostałej części mogą spokojnie przeżyć lub przespać zimę.

UNJA LUBELSKA.



Unja Lubelska — obraz Jana Matejki! W Lublinie odbyło się wieczyste połączenie Litwy z Polską, co zaprzysięgali Litwini i Polacy. Na obrazie widzimy właśnie chwilę przysięgi przedstawicieli obu narodów. W środku stoi król polski i zarazem Wielki Książę litewski, Zygmunt August, trzymając w ręku krucyfiks.



Co słychać nowego.

Rozgrywki **w piłce nożnej** o mistrzostwo Polski dobiegają końca. Na pierwsze miejsce wybiła się Wisła z Krakowa przed Wartą poznańską, która najprawdopodobniej zajmie drugie miejsce.

Mistrzostwo Polski **w koszykówce** zdobyła **„Czarna Trzynastka"**, harcerska drużyna sportowa z Poznania.

Na zawodach jesiennych urządzonych przez komitet w. f. i p. w. **powiatu czarnkowskiego** pierwsze miejsce w pięcioboju wojskowo-sportowym zdobywa dh. M u c h a ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Prócz tego zdobywają druhowie naszych Stowarzyszeń trzecie miejsce w pięcioboju oraz trzecie miejsce w strzelaniu w grupie dla rezerwistów i drugie miejsce w strzelaniu z broni małokalibrowej. Stowarzyszenie z Lubasza zdobywa trzecie miejsce w strzelaniu z broni wojskowej na 100 mtr.

W jesiennem Święcie **powiatu poznańskiego,** które odbyło się w Swarzędzu, w strzelaniu z broni małokalibrowej pierwsze miejsce zdobył dh. S u c h o c k i F l o r j a n z SMP. P o b i e d z i s k a.

W dniu 1 listopada odbył się **trójmecz** Akademickiego Związku Sportowego, Sokoła i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Na program zawodów składały się konkurencje bardzo mało uprawiane przez nasze Stowarzyszenia: jak naprzykład: skok wzwyż z miejsca, skok w dal z miejsca, trójskok i t. p.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobywa Akademicki Związek Sportowy, który zalicza się do najlepszych organizacyj sportowych na terenie Poznania, drugie miejsce Sokół, t r z e c i e S t o w a r z y s z e n i e M ł o d z i e ż y P o l s k i e j. W czasie zawodów padło 9 rekordów Poznańskiego okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Z tego widzimy, na jak wysokim poziomie stały zawody.

Nasi zawodnicy, członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej coraz więcej znani są już i cenieni przez sportowców. Przy dalszej, wytrwałej pracy, może i nasi druhowie będą mogli szczycić się zdobyciem mistrzostwa Polski, a choćby jednego okręgu lekkoatletycznego.

ODPRAWA KOMENDANTA.

Do niniejszego numeru Młodego Hufca załączamy oprócz sprawozdania rocznego **raport naczelnika.** Raport winien wypełnić naczelnik i natychmiast odesłać do Związku. Odpowiedzi winny być dokładne i zgodne z prawdą. Również i w wypadku, gdy Stowarzyszenie naczelnika niema lub ćwiczeń nie uprawiało winien zarząd jeden egzemplarz raportu odesłać do Związku z odpowiedniemi uwagami.

Ponieważ sezon sportowy już minął, winien naczelnik opracować sprawozdanie, któreby zawierało nie tylko odpowiedzi na pytanie zawarte w raporcie, a szczegółowo opisywało pracę naczelnika w każdym miesiącu. Tak opracowane sprawozdanie winien naczelnik przedłożyć zarządowi do zatwierdzenia na jednem z najbliższych posiedzeń zarządu, a odpis nadesłać do Związku.

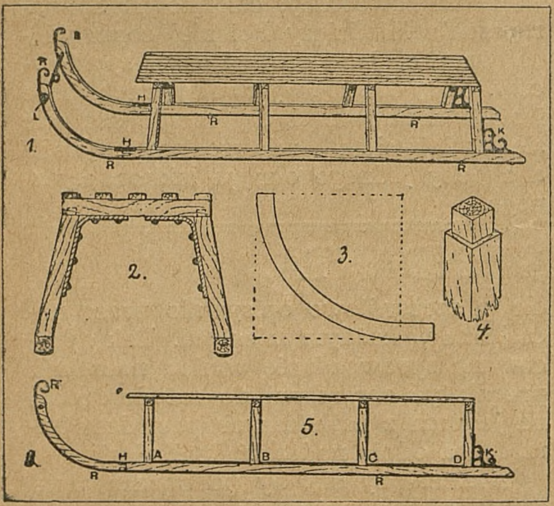
Zalecałoby się, by po opracowaniu sprawozdania naczelnik zastanowił się nad pytaniem, czy w dostatecznej mierze dbał o karność i wyrobienie obowiązkowości u druhów. Do niego bowiem należy kontrolowanie obecności na zbiórkach; on dbać winien o to, by wszyscy punktualnie przychodzili na zbiórki w czapkach, a zwłaszcza z oka-

zji różnych uroczystości, również jego obowiązkiem jest dbać o zewnętrzny wygląd oddziału w pochodzie. Z racji swego urzędu winien być na posiedzeniach zarządu, stawiać wnioski o odpowiednie ukaranie opieszałych druhów, a nawet nie cofać się przed ostatecznym środkiem, to jest stawieniem wniosku o wydalenie ze Stowarzyszenia druhów, którzy nie przychodzą na zbiórki. Właściwe kontrolowanie obecności na zbiórce należy do zastępowych względnie drużynowych, którzy przed zbiórką albo po niej raportować winni naczelnikowi ilość obecnych na zbiórce. Konieczną na zbiórkach, ćwiczeniach, wycieczkach lub w pochodach jest obecność **patrona** lub członka patronatu. Najlepiej, gdy ktoś z patronatu obejmie funkcję kontroli i opieki Stowarzyszenia przy pochodach, ćwiczeniach, wycieczkach itp. Obecność osoby starszej na zbiórce przyczyni się napewno do tego, że młodzież liczniej będzie na nie przychodzić, odpowiedniej się będzie zachowywać, a w razie jakich zatargów z organizatorami pochodu łatwiej osoba starsza dojdzie do porozumienia. Szczególnie konieczną jest obecność osoby starszej na zbiórkach i pochodach Stowarzyszeń miasta Poznania, gdzie przedstawiciele władz i urzędów na podstawie wyglądu i liczby druhów poznańskich urabiają sobie zdanie o naszej organizacji.

CO DASZ MŁODSZEMU RODZEŃSTWU NA GWIAZDKĘ.

Saneczkowanie jest bardzo miłym sportem uprawianym przez młodzież miejską. Lecz i na wsi każdy młody chłopak marzy o tem, ażeby mieć własne sanki.

My, jako starsi winniśmy o naszych młodszych braciach pamiętać i w chwilach wolnych od zajęć zrobić dla nich saneczki, jako podarunek gwiazdkowy.



Z rysunków podanych na niniejszej stronnicy widzimy sposób wykonania saneczek. Jako materjał potrzeba około 5 mtr listwy w przekroju kwadratowej o bokach 3 cm, z twardego drzewa (o ile możności jesion). Oprócz tego około 3,60 mtr listewek na siedzenie, które można zrobić z deseczek mniejwięcej o połowę cieńszych.

Płozy oznaczone na rysunku nr. 1 literami R. zrobimy z listwy prostej, około 70 cm długiej oraz kawałka okrągłego (rys. 3) wypiłowanego z twardego drzewa. W miejscach H. łączymy obie części czopami, to jest (zapuszczamy jedną listwę w drugą) a na wierzchu wzmacniamy płytkami żelaznemi mniejwięcej 2 milimetry grubemi. Lepiej naturalnie zrobić płozy z jednego kawałka wygiętego, z czem najlepiej udamy się do kołodzieja. Spód obu płóz obijamy żelazną taśmą grubości 1 milimetra i szerokości 3 centymetrów. Przy obijaniu należy uważać i tak przybijać gwoździki, by główki ich nie wystawały (naturalnie trzeba je wyrównać pilnikiem). Przednie końce płóz (litera R.) łączymy dla wzmocnienia kawałkiem żelaza lub listewką. Koziołki (rys. 5) oznaczone literami A B C D wpuszczamy na czopy (rys. 4) tak w płozy jak i w listwy poprzeczne. Pozatem łączymy je z listwami poprzecznemi za pomocą narożników żelaznych, które przykręcamy mocno śrubami (rys. 2). Podłużne listewki przybijamy do poprzeczek gwoździkami, których końce należy od spodu pozaginać. By ustalić wymiary poprzeczek i koziołków podajemy wymiary saneczek, których wysokość powinna wynosić około 28 cm, odstęp płóz 37 cm, szerokość siedzenia 27 cm. Wymiary te nie są naturalnie nikogo wiążące i można w pewnych granicach od nich odstąpić. W końcu wzmacniamy narożniki (K.) taśmą żelazną (niekoniecznie tak ozdobną jak na rysunku) i sanki nasze gotowe.

Przy wykonywaniu saneczek należy zwracać specjalną uwagę na to, by umocnienia porządnie wykonać, gdyż inaczej saneczki nam się szybko rozpadną.

Mistrz do wszystkiego.

CO CZYTAĆ?

Zbliża się gwiazdka. Jest zwyczaj, że daruje się wtedy najbliższym swoim jakieś podarki. Najmilszym i najpożyteczniejszym niewątpliwie podarkiem jest książka. Może też niejeden Druh poweźmie piękną myśl założenia sobie z okazji gwiazdki bibljoteczki.

W każdej bibljotece winny się znajdować piękne **„Opowieści Chrystusowe" Marji Czeskiej Mączyńskiej** — w cenie 5 zł — oraz część druga tych legend z życia Chrystusa, pod tytułem **„W Światło"** — cena zł 3,50. — Autorka wzruszająco opisuje w kilku opowieściach życie Chrystusa, Jego narodzenie, lata chłopięce, a później lata nauczania i męki. Z książki bije wielka, gorąca miłość, jaką żywił Chrystus do ludzi.

Ostatnio ukazała się książka **Balidiego i Maykowskiego p. t. „Będziem Polakami"**. W obszernym tomie obejmującym 485 stron prowadzą nas autorowie po całej Polsce i dają poznać jej bogactwa, pamiątki i piękno. Opowiadanie urozmaicają utwory najlepszych pisarzy polskich oraz liczne ilustracje. Książkę tą winno zakupić każde Stowarzyszenie do bibljoteki. Cena 7 złotych. Za tak wielki tom — niewielka.

W przestworza powietrzne zawiedzie czytelnika powieść **Rosikiewicza — „Przygody lotnika"**. Kto marzy o tem, by spróbować jazdy samolotem, kto pragnąłby spojrzeć na świat z góry, z lotu ptaka oraz poznać życie odważnych lotników pełne niebezpieczeństw, ten jednem tchem przeczyta tą ciekawą książkę. Cena 4,50 zł.

Kto dalej pragnie wędrować w ślad za wielkim podróżnikiem **Amundsenem**, który niedawno zginął przy ratowaniu wyprawy Gen. Nobilego, ten niech przeczyta jego książkę p. t. **„Z życia Eskimosów"**. Opowiada w niej Amundsem przygody swoje w czasie jednej z wypraw do bieguna północnego. Cena tylko 60 gr.

Przygody w Ameryce, walki z Indjanami dzikimi, polowania na dzikie zwierzęta i życie w głębokiej puszczy opisuje pięknie **Umiński w książce p. t. Wędrowiec leśny** — cena 2,50 zł — i **Anczyc w książce p. t. „Duch puszczy"** — cena 6.— zł. Książki te są pięknie oprawione i ilustrowane.

Starszych Druhów z pewnością interesuje historja, więc chętnie przeczytają **Kraszewskiego „Dziecię starego miasta"** — opowiadanie o bohaterstwie młodzieży w czasie walk o wolność z Moskalami. Cena zł 1,80.

Któżby nie czytał i nie zachwycał się powieściami **Henryka Sienkiewicza.** Uśmieje się i ubawi każdy, czytając nowelkę p. t. **„Bartek zwycięzca"**, jak ten zdobywał na wojnie sztandar. Opowiadanie to daje zarazem smutne i bolesne wspomnienie z czasów niewoli, gdy Prusak dokuczał narodowi polskiemu. Nowelka kosztuje tylko 80 gr.

Warto jeszcze przeczytać **Bukowieckiej „Historję o Janku Górniku"**, w której znajdzie czytelnik wzór pracowitości i pilności. Ładnie oprawiony i ozdobiony obrazkami tomik kosztuje 6 zł.

W dzień gwiazdkowy trzeba też poważnie zastanowić się i rozważyć wielkie zadania, jakie przed młodzieżą stoją. Trzeba nabrać nowej siły do pracy, do walki z wrogiem, który wciska się w życie nas młodych szczególnie, chce wyrwać nam, co najdroższe mamy, religję i charakter prawy, chce zepsuć. Taki wróg, którego się trzeba strzec, to komunizm, siejący hasła nienawiści i zła.

O niebezpieczeństwie bolszewickiem mówią broszurki wydawnictwa „Dobra Prasa", np. **„Komunizm a religja"**, **„Komunizm a rolnik"**, **„Komunizm a robotnik"**, **„Co to jest rewolucja"**, **„Na misje"** i szereg innych. Cena każdego tomiku **25 groszy.** Poproście Ks. Patrona albo p. nauczyciela, aby Wam opracował wykład o niebezpieczeństwie komunistycznem.

Siłę do oparcia się hasłom przewrotnym znajdziecie w religji katolickiej. Poznać jej zasady, umocnić się w wierze, to obowiązek każdego katolika. Dlatego każdy winien posiadać **„Pismo Święte"**, które nabyć można za cenę zł 5,25.

Wszelkie książki najlepiej i na najdogodniejszych warunkach zakupić można w „KSIĘGARNI ZWIĄZKOWEJ".

Zbliża się gwiazdka

Stowarzyszenia mogą urządzić Wieczór wigilijny, który urozmaicą jasełki

Następujące jasełki polecamy na gwiazdkę:

Ks. Łukaszkiewicz, Jasełka Polskie . .	0,90	zł
Ks. Gliwa, Jasełka Polskie	0,35	„
Gensówna, Jasełka	0,25	„
Niewiadomski, Jasełka	1,20	„
Wolańczyk, Jasełeczka	1,20	„
Szukiewicz, Noc św. Mikołaja	0,70	„
Walczyński, Oratorjum Bożego Narodzenia czyli Jasełka	2,00	„
Wieczorek, Po kolędzie	,60	„
Januszówna, Święty Mikołaj	0,50	„
Promieński, W blasku Bożej Gwiazdki	1,00	„
Mrozowicka, Wesołą nowinę bracia słuchajcie	1,20	„
Wieczorek, Wesoła wigilja	0,15	„
Majcher, W noc wigilijną	1,00	„
„ Wśród nocnej ciszy	3,00	„
Domosława, W wigilję Bożego Narodzenia	0,20	„
Krotoszyńska, W wigilję „ „	0.15	„
Porazińska, Przybieżeli do Betleem . .	0,4	„
Noskowicz, Gwiazda Betleemska . . .	,40	„
Or-Ot, Szopka Polska cz. I. II. III. IV. po	0.25	„
Bolesławowicz, Jasełka	0,70	„
Romer, Nasza szopka	0,50	„
Majcher, Polska w Betleem	0,50	„
Ks. Wieczorek, Jasełka	2,00	„



Okropnie zmarzłem onegdaj wieczorem. I wtedy przypomniałem sobie, że to przecież nadchodzi zima i wiecie dokąd poszedłem? Do Ogniska jednego ze Stowarzyszeń... Znakomicie się ubawiłem. Grałem w warcaby, w szachy, czytałem bardzo ciekawą książkę, a Przewodnika Katolickiego przewertowałem od góry do dołu. A potem wziąłem naszego kochanego Młodego Hufca i przeglądałem wszystkie numery. Na końcu roku będę miał własny rocznik pięknie oprawny. Każdemu Druhowi radzę to samo zrobić, a więc rzucam hasło „Oprawiajmy rocznik 1928 Młodego Hufca". Kto mnie nie posłucha, ten nie jest moim dobrym przyjacielem.

A teraz do naszej zwykłej przystąpmy pogawędki.

Wiecie co Druhy, widziałem się dzisiaj ze Stachem Wicherkiem i serdecznie mu dziękowałem za to piękne sprawozdanie, które umieściliśmy w Hufcu. — Pomogło, ale nie zupełnie. — Niechaj się wstydzą ci sekretarze, którzy nie nadesłali sprawozdań kwartalnych.

Dwadzieściapięć lat uważacie przyjaciele, to kawał czasu i innemi słowy powiedziawszy, toć to ćwierć wieku minęło od chwili powstania **SMP. Śmigiel** (okręg kościański). Stowarzyszenie to ma poza sobą długie i chlubne dzieje. Kiedy wypędzaliśmy z Wielkopolski Niemców, to dzielni Druhowie mężnie stanęli do walki. Ofiarnie zginęli na posterunku śp. Druhowie Seweryn Jerzyk i Franciszek Płociński. Cześć im za to, bo z krwi ich ofiarnej powstała do życia nasza prześwietna Rzeczpospolita. Dwadzieściapięć lat swego istnienia uroczyście obchodzono w Stowarzyszeniu. Jako goście przybyli p. Starosta Ciemniewski, p. Inspektor Szkolny Kocot, p. Burmistrz Pioch, p. porucznik Zimowski. Z ramienia Związku w uroczystościach uczestniczył p. Komendant Bujakiewicz. Po uroczystej mszy św., którą odprawił ks. wicepatron Kutzner i po pięknem kazaniu wygłoszonem przez ks. proboszcza Nowaka, odbyła się na rynku defilada, w której udział brały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej oraz inne mieejscowe organizacje, Sokół, Harcerze, Powstańcy i Wojacy itd. Po defiladzie odbyło się zebranie uroczystościowe, zakończone okrzykiem na cześć Ojca Świętego i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Hymnem „Boże coś Polskę." Wieczorem odegrano, ku ogólnemu rozweseleniu komedję pt. „Figiel w pułapce." Ale zapomniałbym jeszcze o tem, że dzielni Druhowie z Leszna przyjechali wozem krytym płótnem. Jechali jak cyganie. Oj pewnie bardzo wesoło im było. Popisywali się pięknemi piramidami i ćwiczeniami gimnastycznemi. Żałuję, że tego nie widziałem, bo oklaskiwałbym Druhów z Leszna wraz z całą publicznością.

Wdzięczne jest ks. Patronowi Marlewskiemu za ofiarowany aparat projekcyjny **SMP. Koldrąb** (okręg żniński). Z aparatem tym Druhowie objeżdżają okolice i dają przedstawienia o treści historyczno-narodowej. Nic dziwnego, że praca idzie im składnie, skoro współpracuje w Stowarzy-



Z uroczystości 25-lecia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej **w Śmiglu.**

szeniu 4 panów nauczycieli. Niestety inne Stowarzyszenia czasem nie mają ani jednego członka patronatu. Niechaj się starają pozyskać starsze społeczeństwo. Niech korzystają ze Święta Młodzieży, które zwróciło na Stowarzyszenie oczy starszego społeczeństwa.

Wkrótce zapewne objeżdżać będą wioski z własnym aparatem do obrazów świetlnych również Druhowie z **SMP. Nietrzanowo** (okręg Środa). Druha Stróżyka, dawnego prezesa Stowarzyszenia, poprosili na naczelnika. Z pewnością wiele przez to zyskają, ponieważ dh. Stróżyk właśnie powrócił z wojska.

Minęło już piękne lato. Mile wciąż jeszcze wspomina dwie wycieczki swoje **SMP. Zielonawieś** (okręg Leszno) w których brało udział blisko 60 druhów (Brawo!). W jednej z nich urządzonej do Jutrosina, miejscowości odległej o 25 kilometrów od Zielonej wsi, brał udział ks. Patron Pawlak i p. nauczyciel Skwara. W Jutrosinie powitało ich bratnie Stowarzyszenie, a tamtejszy ks. Proboszcz przyjął ich znakomitą kawą z plackiem. Oj pewnie ze 60 placków zjedli po tej długiej drodze. A wiecie, co będą między innemi robić zimą, oto są słowa z zakończenia listu: „Zimą zamierzamy schodzić się co tydzień do domu parafjalnego na śpiewy, pogadanki, gry pokojowe i inne urozmaicenia.“ Naśladujcie!!!

„Stowarzyszenie to wszechnica dla młodzieży, bo daje jej wszystko, czego ona potrzebuje, mianowicie: wychowanie religijne, moralne, oświatę, dobre towarzystwo, godziwą rozrywkę, wychowanie fizyczne.“ Te głębokie, pełne treści słowa wypowiedział na „Wieczornicy Rodzicielskiej“ w **SMP. Skalmierzycach** (okręg Ostrów) ks. Szwedziński w swym referacie. Pięknie wypadła ta Wieczornica Rodzicielska i zapewne wielu przyjaciół dla naszego ruchu zyskała. W czasie wieczornicy rozdano nagrody za dobre opracowanie wrażeń ze Zlotu Związkowego w Poznaniu. Nagrody wręczył członek patronatu p. Okruciński Druhom Wasielewskiemu J. (I), Wawrzyńczakowi J. (II), Niedzieli T. (III). Korzystam ze sposobności i przypominam naszym Druhom Konkurs Związkowy „Co się działo w Stowarzyszeniu w czwartym kwartale 1928.“ Ciekaw jestem, kto z Was zdobędzie jako nagrodę Radjo-aparat.

Dzięki ofiarności pp. Chłapowskich **SMP. Sobiejuchy** (okręg Żnin) otrzymało piękny sztandar. Uroczystość wypadła wspaniale. Rozpoczęła się ona popołudniu pochodem przed pałac w Sobiejuchach, malowniczo położony nad ogromnem jeziorem. Przygrywała orkiestra SMP. Szubin. Z bratnich Stowarzyszeń brały udział SMP. Jaroszewo, Żnin i Kcynia. Po nabożeństwie ks. Patron Zając dokonał poświęcenia sztandaru. Następnie odbyła się wspaniała zabawa, w której brali również udział pp. Chłapowscy. Gdybym był w Sobiejuchach na uroczystości, to do zachrypnięcia krzyczałbym „PP. Chłapowscy, Gościnni Gospodarze — Niech żyją!“

Dzień Święta Młodzieży w **SMP. Ociąż** (okręg Ostrów) wypadł pewnie niezmiernie uroczyście, bowiem odbyć się miało tego dnia uroczyste poświęcenie Domu Katolickiego. Ciekaw jestem opisu uroczystości. Zapewne napisze o tem dh. Sekretarz do Związku. Cieszę się ja Wasz przyjaciel, że będziecie mieli dzielne Druhy z SMP. Ociąż, gdzie urządzać zebrania.

Gdybym miał dużo miejsca, to chętnie wymieniłbym wszystkie ciekawe tematy wykładów, które się odbyły w **SMP. Mikstat** (okręg Ostrów). Oto dla przykładu piękny temat „Każdy Młody Polak powinien być rycerzem,‘ albo „O Liskowie za Kaliszem jako wsi wzorowej,“ także niezmiernie ciekaw. Jest w SMP. Mikstat kilku niechętnych Druhów, ale tych o ile się nie poprawią, usunie się ze Stowarzyszenia.

Kochane moje Druhy z **SMP. Grabówno** (okręg Bydgoszcz), gdybym był z Wami, razem z dhem prezesem Dąbrowskim, zabrałbym się do roboty, aby Stowarzyszenie podźwignąć. Niestety nie mogę znaleść się wśród Was, ale mam nadzieję, że do roboty weźmiecie się sami. Tylko zgodnie, bo jedność to potęga!

W **SMP. Panigródz** (okręg Wągrowiec), dzielnie ćwiczą Druhowie przysposobienie wojskowe, donosi nam o tem sekretarz dh. Sobota. Do Przysp. Wojsk. należy 58 druhów. (Brawo!)

Wszędzie uroczyście obchodzono w dniu 28 października Święto Chrystusa Króla. Brali w niem udział w swej parafji nasi Druhowie z **SMP. Parkowo** (okręg Wągrowiec). SMP. Parkowo to jedno z najmłodszych Stowarzyszeń w naszym Związku. Raźno zabiera się do pracy. Ciekawi jesteśmy, jak im wypadło Święto Młodzieży.

Starannie opracowane sprawozdanie nadesłał nam **SMP. Poznań-Górczyn.** Niestety mają sporo nieobowiązkowych członków, ale to się zmieni z pewnością, bo Zarząd na czele z druhem Czarneckim dzielnie pracę prowadzi.

Kończę już gawędę, wzywając wszystkich sekretarzy, by nadesłali sprawozdanie ze Święta Młodzieży. Chciałbym o niem w przyszłym numerze napisać.

Tymczasem Gotów!

Wasz

Przyjaciel.

Druhom co w wojsku życie wiodą,
Młody Hufiec jest osłodą,
I Wasz to jest obowiązek
Utrzymywać z nimi związek.

Pisujcie więc do Druhów, przebywających w wojsku.

Z życia Okręgów.

Okręg Szamotuły. Zawody okręgowe odbyły się we wrześniu w Szamotułach. Program ich obejmował pięciobój, sztafeta 4×100, zawody strzeleckie oraz pokaz ćwiczeń wojskowych.

Wyniki w pięcioboju były następujące: pierwsze miejsce zdobywa dh. Matz Edmund z SMP. Obrzycko, drugie Grzesiak Władysław z SMP. Strzyżmin, trzecie Kałka Józef z SMP. Sieraków. W sztafecie 4×100 pierwsze miejsce zajmuje SMP. Sieraków, drugie Obrzycko, trzecie Szamotuły. Pokaz polowych ćwiczeń wojskowych się nie odbył, gdyż oddział p. w. wyjechał na manewry.

Zainteresowanie się starszego społeczeństwa zawodami było bardzo nikłe, tak że zlot przyniósł deficyt.

Również **okręg gostyński** niedawno założony, urządził zawody okręgowe. Wprawdzie pogoda nie dopisała i wskutek tego udział Stowarzyszeń w zawodach nie był bardzo liczny, sam jednak fakt zorganizowania w tak krótkim czasie zawodów świadczy o żywotności okręgu.

Zawody odbyły się w Domachowie, na boisku tamtejszego Stowarzyszenia. Wyniki były następujące: pierwsze miejsce w pięcioboju zdobył Mulczyński z Ponieca, drugie Zbieralski Wielkie Strzelce, trzecie Włodarczyk z Ponieca a czwarte Ziemek z Kunowa. W biegu sztafetowym 4×100 pierwsze miejsce zajęło SMP. Wielkie Strzelce, drugie SMP. Domachowo. Poza konkursem najlepszy czas w sztafecie osiągnęło SMP. Poniec. Bardzo ciekawy był bieg z przeszkodami o nagrody ofiarowane przez Księdza Proboszcza Ludwiczaka. — Starsze obywatelstwo okazało bardzo wielkie zainteresowanie się zawodami, przybywszy mimo niepogody w dość pokaźnej liczbie z okolicznych miast i wiosek.

Okręg nadnotecki. Dnia 10 października odbyło się posiedzenie zarządu okręgowego na którem zapadł szereg doniosłych uchwał. Między innemi postanowiono zająć się energicznie ściąganiem zaległych składek okręgowych. Spis Stowarzyszeń, które składki nie zapłaciły, wyśle okręg do Związku z prośbą o wykluczenie ich ze Związku. — Jeszcze w tym roku patron z zarządem przeprowadzą wizytacje wszystkich Stowarzyszeń należących do okręgu.

Dalej postanowiono zwrócić się do Związku z prośbą o zatwierdzenie nazwy okręgu, gdyż do tej pory raz nazywano go okręgiem noteckim, a innym razem nadnoteckim. Związek sprawę załatwił w tym sensie, że oficjalna nazwa brzmi: „VI. nadnotecki okręg Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej."

Okręg I poznański urządził w dniu 18 listopada uroczystą akademję z okazji Święta Młodzieży. Akademja odbyła się w auli Uniwersyteckiej i transmitowana była przez radjostację poznańską. W akademji brało tłumny udział starsze społeczeństwo i młodzież. Obecny był i wygłosił piękne przemówienie J. E. ks. biskup Radoński.

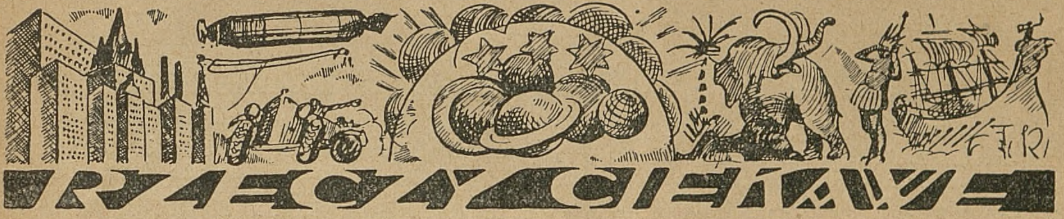
Uroczysty dzień Święta Młodzieży poprzedziło słuchowisko radjowe zorganizowane w dniu 15 listopada. — Zapewne wielu Druhów miało sposobność je słyszeć.

Jest kilka okręgów, które milczą już od dłuższego czasu. Zwracamy na to uwagę Wielebnym Księżom Patronom oraz prezesom.

Związek winien otrzymywać sprawozdania z wizytacyj, z posiedzeń zarządu okręgowego, wogóle o wszelkich pracach okręgu prosimy donosić do Związku. W następnym numerze ogłosimy te okręgi, które nie dają znaku życia już od dłuższego czasu.



Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Iłowcu pod kierownictwem Ks. Patrona Dolaczyńskiego zaczyna się wybijać wytrwałą i pilna pracą. Założyli w Stowarzyszeniu orkiestrę dętą.



Ile zarabiają prezydenci?

Hubert Hoover wybrany ostatnio prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zarabiał, mając lat 34, jako inżynier-górnik 100.000 dolarów rocznie. Wynosi to 25.000 dolarów więcej niż pensja, którą będzie Hoover otrzymywał obecnie, jako prezydent najpotężniejszego na świecie państwa.

Ile je człowiek.

Człowiek o przeciętnym apetycie, który dożył 70 lat, jak wykazały statystyki, zjadł przeszło 80 ton pożywienia, cały więc niemal pociąg. W każdym razie przeszło 1168 razy tyle, co sam waży.

Oto szczegóły tego, co w ciągu 70 lat zjadł: 225 centnarów chleba, zajmującego razem 400 metrów sześciennych, strąk grochu, które ułożone w szereg, dałyby dwie mile długości, marchew dochodzącą do wysokości 10 metrów, pole sałaty mogącej pokryć z powodzeniem wszystkie posadzki dużego ośmiopiętrowego domu, wielki samochód ciężarowy kapusty, 18 ton mięsa, 12 tysięcy jaj, 1750 kilogramów soli, 25 tysięcy litrów płynów. A dalej mnóstwo owoców, serów, masła, ryb itd.

Te olbrzymie ilości nie są bynajmniej podane z przesadą, a ilość dziennego spożycia człowieka zależna jest od wieku.

Tak wynosi ono dziennie: w dzieciństwie i w starości około 2 i pół kilogramów a w wieku młodzieńczym i męskim nawet 3 i pół do 4 i pół kilogramów. Można więc przeciętnie liczyć spożycie przez człowieka najrozmaitszych pokarmów na 3,2 kilogramów dziennie.

Z raju bolszewickiego.

Wychodzące w Kijowie pismo „Proletarska Prawda" podała wiadomość, rzucającą światło na nędzę i biedę w bogatej niegdyś i jak mawiano, płynącej „miodem i chlebem" Ukrainie. Otóż czytamy, że Sowiet okręgowy, t. j. pewnego rodzaju władza powiatowa, w Kijowie, pozwoliła spółdzielniom sowieckim na wypiek i sprzedaż białego chleba. Lecz nie każdy obywatel Kijowa ma prawo kupić upragnioną bułkę, według bowiem uchwały Sowietu kupić może tylko chory, posiadający zaświadczenie lekarskie.

Każdy chory przy kupowaniu bułki powinien wylegitymować się odpowiedniem zaświadczeniem lekarskiem. Chorzy zaś robotnicy, oprócz świadectwa lekarskiego, powinni posiadać jeszcze poświadczenie Komitetów Fabrycznych, że potrzebują białego chleba. Sprzedaż białego chleba ma się odbywać w posiadającym prawie półmiljonową ludność Kijowie — tylko w czterech sklepach sowieckich.

Oto do czego doprowadził Komunizm w „raju sowieckim".



Pod lawiną wulkanu Etny giną miasteczka włoskie. Olbrzymie ilości ognisto ciekłej masy zwanej lawą wypływają z wnętrza wulkanu, niszcząc po drodze wszystko. Piękne miasteczko położone nad brzegiem morza niezadługo zalane zostanie ognistą masą. Przed lawą niema żadnego ratunku. Co nie zdoła spłonąć, legnie w gruzy pod siłą naporu. Skoro jednak wybuchy wulkanu ognistej góry staną się słabszemi, a wreszcie ustaną zupełnie, wracają ludzie do zniszczonych miast, odbudowują je na nowo, by za kilkanaście lat znów stracić cały swój dobytek. Uczą się ci ludzie jednej z największych cnót — wytrwałości.

List Grzesia.

O Talarku w wojsku i trochę o moim zębie...

Kochani moi Przyjaciele!

Ostatni raz odzywam się do Was w tym roku, uważacie ostatni raz! No i co, nie chwyta Was żałość za serce względem tego? Mnie aż trudno jest pisać, bo ręka drży, jak by ją co trzęsło.

Żebym się nie zgapił (niby nie zapomniał) złożyć Wam, Kochani Druhowie życzeń, to już na samym początku je napiszę. Więc przedewszystkiem, niech Wam Pan Bóg błogosławi! Żyjcie w przyszłym roku zdrowo i szczęśliwie. Stowarzyszenie Wasze niech się tak powiększy i tak doskonale pracuje, jak żadne inne w całym okręgu. Nie zawadziłoby, abyście mieli trochę więcej grosiwa w kieszeniach, żeby nie było gadania: a to nie mogę składki zapłacić, a to Młodego Hufca czytać!

Chciałbym bardzo z każdym z Was uścisnąć się w wieczór wigilijny i podzielić opłatkiem. Po wieczerzy usiedlibyśmy społem i zaśpiewali śliczną kolendę „Bóg się rodzi..." a potem Wśród nocnej ciszy, Lulajże Jezuniu i tyle, tyle innych jeszcze!...

Lecz cóż, sami wiecie, że o tem tylko myśleć można. Wiele bym dał za to, żeby Antoś Talarek przyjechał na Święta do Poznania, donosił, że będzie się starał o pozwolenie, a przy tej sposobności opisał mi o swem powodzeniu.

Oj nieboraczek z początku niebardzo się czuł dobrze w Krakowie! Bo, jak pamiętacie, wzięli go do lotników. Okrutnie niebezpieczne to lotnicze wojsko. Pisał mi Antek. Taki z piechoty potrzebuje tylko dobrze chodzić, kłaść się na ziemi i jako tako strzelać. A u lotników to trzeba chodzić jak się patrzy, strzelać niczego sobie, a co najważniejsze, latać prędko, jak jaskółka, jak jastrząb spadać na nieprzyjaciela, wzbijać się wysoko, niczem orzeł (nie wiem czy Antek nie buja) coś na trzy tysiące metrów i więcej.

Antek się martwi trochę, czy aby podoła wszystkiemu. Podobno ich ostro trzymają, że aż trzeszczy! A panowie sierżanty ciągle im w głowy kładą, że wojsko to nie Uniwersytet, ani żadna szkoła, bo w wojsku trzeba myśleć!

Najgorzej się mają chłopaki, którzy nie należeli nigdy do Stowarzyszenia, bo to nic dobrze zrobić nie umieją. Jak p. sierżant wyda rozkaz w prawo zwrot, to oni akurat zrobią w lewo albo w tył.

Gdy się już tego nauczyli, to znowu podobno był kłopot nielada, żeby im nogi rozruszać. Mocno krzyczał wówczas p. sierżant. „A wy rekruty zamazane, a takie i owakie, chodzicie jak kozy na bębenku." Ha, ale za to Antek już tak ćwiczy, że mu kazali innych żołnierzy uczyć chodzenia w krok i zwrotów. A wiecie dlaczego, bo to Antoś Talarek nigdy w Stowarzyszeniu żadnych ćwiczeń nie opuścił i pięknie wyuczył się nietylko musztry, ale (słuchajcie) strzelania.

Przypomniało mi się, że kilka lat temu, tom się ćwiczył w strzelaniu z procy, pomiędzy dwie gumy nakładałem kamień, gumę naciągałem, a ona z dużą siłą kamień wyrzucała. Jakem tedy raz z procy strzelił, to trafiłem kamieniem placek, który pani organiścina do pieczenia niosła. — I co powiecie? pani organiścina upuściła go na ziemię i narobiła takiego krzyku, że przyleciał p. organista. A potem naskarżył ojcu, a ojciec to tak walił po desce od ławki. Myślicie, że to nic nie szkodziło, ale zdradzę Wam tajemnicę, że w tem miejscu gdzie ojciec bił po desce, ja leżałem i grubo mi się oberwało. Tylko nie mówcie o tem nikomu, bo to dawno było, jeszcze nawet do szkoły nie chodziłem.

Ogromnie teraz jestem zajęty, bo ze trzy razy posyłali mnie do drukarni z tem drukowaniem formularzy sprawozdawczych. A mówili, że chyba teraz nie będzie już takiego Stowarzyszenia, które formularza na czas nie przyśle i że nie trzeba będzie napominać nieobowiązkowych w Młodym Hufcu.

Bardzo prosiłem p. Mazurkiewicza, aby pozwolił mi razem z sobą, p. Komendantem lub którymś z panów referentów jechać w odwiedziny do jakiegoś Stowarzyszenia. Usiadłbym gdzieś w kąciku i niepoznany byłbym cały czas na zebraniu. Oj dużo ciekawych rzeczy usłyszałbym. Teraz jechać nie mogę, bo mnie zęby bolą i chodzę podwiązany od ucha do ucha. Ale się wykuruję z pewnością, bo chcę być zdrów wówczas, gdy Antek na urlop przyjedzie. To będzie radość!

Nie wytrzymam i zdradzę Wam coś. Otóż dla Antka Talarka szykuję piękny prezent. Że nauczyłem się oprawiania książek u p. Okładkowskiego, więc Antosiowi kochanemu rocznik Młodego Hufca oprawię. To dopiero będzie prezent no, no! — Myślę, że Antoś będzie zadowolony.

A teraz na zakończenie małą zagadkę.

— Był pokój, w każdym kącie był jeden kot i naprzeciw każdego kota był kot. Ile kotów było w pokoju? —

Kto odgadnie, dostanie ładny prezent, ale jaki, to nie powiem, bo będzie on niespodzianką.

Ojej, jak mnie ząb boli! Idę sobie okład nowy robić.

Ściskam Was serdecznie

Grześ Śliwka.

Raduje się serce, raduje się dusza,

Gdy monologiem lub deklamacją Dzielny Druh urozmaica zebranie.

Kącik dla rolników.

Konkurs kukurydzy dobiega końca!

Konkursiści zebrali kukurydzę, i zastanawiają się co teraz z nią zrobić. Tyle się napracowali nad jej wyhodowaniem, że aż szkoda na byle co ją zużyć. I rzeczywiście szkoda, bo „Wczesnej Bydgoskiej" jest bardzo mało i dlatego ziarno trzeba przedewszystkiem zostawić do siewu, do rozmnożenia go na rok przyszły. Gdyby każdy zostawił do siewu tylko połowę zbioru z poletka konkursowego, t. j. mniejwięcej 10 kg, to starczyłoby mu na obsianie ½ hektara czyli 2 morgi i już w roku następnym miałby około 80 ctr. kukurydzy.

Do siewu trzeba wybierać kaczany najpiękniejsze dorodne, całkowicie wykształcone i zupełnie dojrzałe. Najlepiej odrazu przy sprzęcie wybrać kaczany do siewu i osobno je przechować, zawieszając, nawleczone na sznurku lub też układając na desce. Z tych kaczanów, do siewu przeznacza się ziarno tylko ze środkowych ich części. Górna część ma ziarno drobne, niewyrośnięte, ziarno zaś w dolnej części jest znów nadmiernie rozwinięte i wskutek tego zniekształcone.

Należy pilnować, aby ziarno, przeznaczone do siewu dobrze wyschło i nie zapleśniało. Zapleśniałe traci zdolność kiełkowania i już do siewu nie będzie zdatne. Resztę kaczanów mniej udatnych można zużyć w gospodarstwie, czy na mąkę kukurydzianą, z której się robi doskonałe placki, czy też na paszę dla drobiu. **M. H.**

Konkurs kukurydzy dobiega końca. Związek stwierdzić musi, które Stowarzyszenie osiągnęło najlepsze wyniki. W tym celu należy do Związku nadesłać najpóźniej do dnia 15 stycznia formularze nr. 2, według wzoru podanego na stronie 77 książki p. t. Konkursy przysposobienia rolniczego.

Do zainteresowanych Stowarzyszeń wysłaliśmy 2 egzemplarze tych formularzy.

Pan kapral Małaguła poucza o wypędzeniu Niemców z Poznania.

MONOLOG podsłuchał Jan Jakób August Sielawka.

Spocznij! Słuchać uważnie ofermy zatracone, bo to nie będzie zwykłe wedle przynależności wymyślanie, które jako wasz kapral pokręcona noga, mieć muszę przy codziennym apelu, tylko to będzie obywatelskie pouczenie dla was rekrutów, deska wasza niebieska, psia i ten na lewo.

Dziś mamy ważny rozkaz od Pana Pułkownika, żebyśmy obchodzili rocznicę wypędzenia Niemców z Poznania, co się, pamiętaj jeden z drugim, 27 grudnia odbyło, przy udziale całych niemieckich regimentów infanterji, artylerji i kawalerji, którymeśmy gewery odebrali i rozpędzili na bezterminowy urlop, ze specjalnem zaproszeniem do faterlandu curyk.

Nie będę wam tego tłomaczył strategicznie, bo to byłoby za mądre na wasze cywilne głowy, jako że żaden względem taktyki nie ma żadnego wyrozumienia wojskowego, tylko wam powiem, jako to wszyscy Polacy od tych, co ledwo na girach się włóczyli do tych, co sobie ojcowe portki pod szyję zapinali, wzięli Niemców za łby i, deska ich niebieska, do Berlina, abo jeszcze dalej na czele z general-komandą wyrzucili.

A było to tak powiadam. Taki gzubek, co mu jeszcze po nosie kapie, gewere na plecy załadował, achtung zrobił i, deska wasza niebieska, psia i ten na lewo, kropił Niemców, jako ten Stanisław Krzywousty, coście o nim w historji naszego narodu słyszeli, jako że zginął w bitwie pod Elsterą. Rekrut Koziela, co tam mruczycie, że to nie tak było. Jak szarża mówi, że było, to musiało być i szlus, a jeżeli kto nie wierzy, to go pod karabinem postawię, że mu się przypomni, jak ojcowe gęsi, albo cielęta mustrował.

Spocznij, to nie znaczy zaśnij, do Ciężkiej Anielki! A czy słyszał jeden z drugim o Paderewskim, co mu Ignacy, jak Tobie Misiek na chrzcie dali, jeno że to chłop do rzeczy i śpiewa jak Kiepur. Co powiadasz jeden z drugim, że Paderewski gra na fortepianie, żebym na Tobie nie zagrał, jak szarża mówi, że śpiewa, to śpiewa, psia i ten na lewo.

To jak ten Paderewski przyjechał, to każdy wobec niego szkapę udawał i karetę z nim ciągnął, a Niemcy czuli, że do heimatu niedługo pójdą i rżeli po bokach ze strachu.

Sekretarzu, nie dasz wiary,

Jakie złe wystawiasz sobie świadectwo,

Gdy nie wyślesz na czas t. j. do ostatnich dni stycznia

Formularza sprawozdawczego do Związku.

A potem, jeden z drugim ofermo zatracona, tworzyć się poczęło takie wojsko, co nieraz na cywilny frak albo surdut pasek z patronami nakładało i do cywilnej łapy karabin brało. Ale wytlukli szwabom plecy i to co poniżej pleców począwszy od urodzenia każdemu człekowi jest dane do siedzenia, aby ze zmartwienia nie musiał ciągle leżeć.

A z tych cywilów i dawnych żołnirzów, co u Prusaka z przymusu służyli armja się polska tworzyła, co to potem bolszewikom pod Warszawą narżnęła, a Ukraińców za łeb ode Lwowa odegnała.

Kubiela nie ziewaj, jak Ci twój wachmistrz gada.

A gdy już odebrawszy rynsztunek wysyłać zaczęli Niemców do faterlandu expresem, to konie słabły ze śmiechu.

A pamiętać, że kawalerję mamy, niech Cię Ciężka Anielka, koń w konia, chłop w chłopa i pierwsze nagrody biorą na konkursach fipicznych, abo na olejpiadzie w Damsterdamie, co nie każden rozumie wedle tego, że się sportem nie jenteresuje.

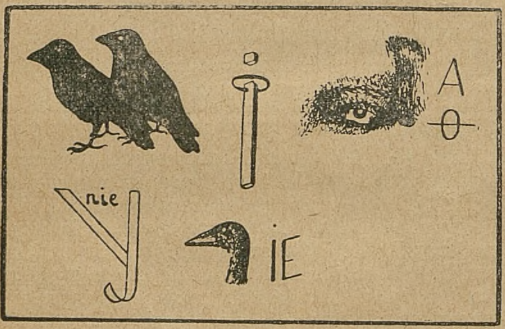
A teraz to mamy Polskę wielką i kto nam ją zechce naruszyć i co nam zabrać, to mu tak narżniemy, że mu się odechce wszystkiego, co mo na tem świecie i pójdzie, jakom już mówił do faterlandu curyk psia i ten na lewo.

Bo że Polski nie damy, to nie damy, tak zawsze wam powiadam rekruty zatracone ja kapral Małaguła.

Baaczność!!..... Koziela,..... baaczność, to nie jest wypnij!

Rozrywki
pod redakcją Komara

1. Rebus.



2. Wierszyk do zgadywania.
(Zamiast kropek podstawić rymujące się wyrazy).

Ach najmilszy miesiąc w roku
to wesoły maj!
W piękne szaty przyodziany
wtedy cały ...
Kiedy cieszy nasze oczy
świeża zieleń drzew
I słowika rozmarzony
płynie cudny ...
Kiedy w bieli wonnych kwiatów
staje cichy sad
I liljowy bez przystraja
ściany naszych ...
Gdy zielone żabki skaczą
pośród bujnych traw,
Rechotaniem wciąż rozbrzmiewa
zielonkawy ...
Gdy fujarki rzewne granie
płynie, hen od łąk —
Rozśpiewana, rozzłocona
cała ziemia ... A. K.

(Z Płomyka.)

3. Namyśl się dobrze.......

1. W którym roku zginął Jan Sobieski pod Warną?
2. Z jakiego metalu wykonany był krzyż na świątyni Salomona?
3. Z Poznania do Mieszkowa jedzie się godzinę i dwadzieścia minut, a z powrotem osiemdziesiąt minut. Dlaczego taka różnica w czasie?

4. Pewna gazeta umieściła między innemi takie zdanie.

Obok niego szedł Pan radca na głowie, miał kapelusz popielaty na nogach, żółte buciki w ręku, laseczka u ucha, mu się zwieszał sznureczek od binokli.

Czy czasem nie postawiono tam źle przecinków.

Jak one stać powinny?

Rozwiązania zadań winny wpłynąć do dnia 20. 12. b. r.

Jako nagrody wylosowane będą następujące książki:

1. **„W pustyni i puszczy" — Henryka Sienkiewicza,**
2. **„Żywoty wielkich mężów" — Ks. Żychlińskiego, w 2 tomach,**
3. **„Szalony rok" — Wierzbińskiego,**
4. **„Zasady życia chrześcijańskiego",**
5. **„10 pięknych opowieści."**

Rozwiązanie zadań z nr. 11.

1. Obrazek zamieszczony przedstawiał Ratusz poznański, najpiękniejszy w Polsce.

2. Posiadacze biletów wizytowych pochodzili z miast następujących: Katowice, Wrześnía, Lublin, Jarocin.

3. **Na pytanie** jest taka odpowiedź: Jeżeli było dziesięciu braci i każdy z nich miał jedną siostrę, to było razem 11 rodzeństwa.

4. Logogryf dał imię i nazwisko sławnego muzyka i wielkiego Polaka-patrjoty. **Ignacy Paderewski.**

Dobre rozwiązania nadesłali Druhowie:

A. Flieger, J. Wawrzyniak, T. Prusak — SMP. Wolsztyn; T. Nowaczyk i M. Godurkiewicz — SMP. — Witkowo; J Przesławski i M. Szulz — SMP Łukowo; T. Zdrojewski i T. Popek — SMP. Gniezno; Ign Przybylski i J Gawron — SMP. Leszno; H Meller i I. Miklaszewski — SMP. Ostrowite Prym.; St. Marciszewski i W. Kowalczyk — SMP. Krotoszyn; K. Bągorski i H Galas — SMP. Pobiedziska; Fr. Pacyna, A Stróżyk i I Giernalczyk — SMP. Topola Mała; St Szała — SMP. Szreniawa; J Czaplicki — SMP Środa; J. Graczyk — SMP. Czerniejewo; A Niezieliński — SMP. Czeluścin; St. Michalak — SMP. Miłosław; M Maćkowski — SMP. Smogulec; W Bilski — SMP. Kłecko; J Walczak — SMP Jutrosin; E. Grzebyta — SMP Bolechowo; K. Kostrzewski — SMP. Pleszew; E Jenek — SMP. Sieraków; Fl. Koza — SMP. Września; St. Jankowiak — SMP. Sobiałkowo; A. Neunert — SMP. Ostrowo, p Janikowo; J Nowak — SMP Iwno; J. Stachowiak — SMP. Chorzemin; H. Ganske — SMP. Chodzież; A. Semran — SMP. Kcynia; M. Szatkowski — SMP Rogoźno; M Żok — SMP. Opalenica; J. Szymański — SMP Poznań-Tum; M Tyra — SMP. Poznań-Fara; W. Degórski — SMP Poznań-św Jan; M Grześkowiak — SMP. Poznań-Zmartwychwstanie; J Taczkowski — SMP. Poznań-Główna; M. Kurowski — bez miejscowości.

Nagrody wylosowali:

1. **Dh. Idzi Giernalczyk — SMP. Topola Mała** — książkę „Pan Tadeusz“ Mickiewicza.
2. **Dh. Michał Maćkowski — SMP. Smogulec** — książkę „Żywoty wielkich mężów“, 2 tomy, Ks. Żychlińskiego.
3. **Dh. A. Semran — SMP. Kcynia** — książkę „Nauka obywatelska“.
4. **Dh. J. Taczkowski — SMP. Poznań-Główna** — książkę „Co każdy Polak o ojczyźnie swej wiedzieć powinien“.
5. **Dh. Florjan Koza — SMP. Września** — grę „Chińczyk“.

Ci, którzy do apelu stanęli przed Stwórcą...

Wszechmocną wolą powołał Bóg przed tron niebieski

śp. **Józefa Wylandowskiego** członka honorowego **SMP. Wierzchosławice** zmarł dnia 7 listopada rb. przeżywszy lat 29.

śp. Druha **Wincentego Biadasza** członka **SMP. Skarboszewo** zmarł 1 sierpnia rb.

śp. Druha **Edmunda Frąckowiaka** członka **SMP. Gniezno** zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku dn. 15 sierpnia rb.

śp. **Feliksa Dembińskiego** członka **SMP. Sadki** zmarł dnia 4 listopada rb.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!



Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Żninie ma doskonałą orkiestrę dętą, która zdobyła na zlocie związkowym nagrodę w konkursie. Dyplom zdobyty, dumnie trzymają Druhowie. Niebawem zakupią wszyscy mundurki, aby zupełnie równo, jednolicie wyglądać.



Dh. Glinkowski Wacław — SMP. Krotoszyn: Druh nadesłał do wielkiego konkursu naszego sprawozdanie za IV kwartał już w połowie listopada. Warunki konkursu mówią, że należy opisać wszystko, co się działo w Stowarzyszeniu w IV kwartale, wobec czego sprawozdanie Druha nie będzie zupełne. Radzimy Druhowi jeszcze raz napisać coś, skoro kwartał minie.

SMP. Krępa: Niestety fotografji nadesłanej nie umieścimy w Młodym Hufcu, gdyż Druhowie nie są w przepisowych czapkach, a mają czapki, przy których jest daszek z okuciem. Fotografję zachowamy do albumu naszego.

SMP. Poznań-św. Jan. Dlaczego Stowarzyszenie nie odpowiada na korespondencję? Dwa razy już wysłano list z zapytaniem, co Stowarzyszenie robi.

SMP. Chorzemin: Fotografji nadesłanej nie umieścimy, gdyż widać na niej, jak niektórzy Druhowie trzymają w ręku papierosy. Przynajmniej na tę małą chwilę mogli je odłożyć i powstrzymać się od palenia.

Odpowiedzi Grzesia.

Dh. Michał Maćkowski, SMP. Smogulec. Mój kochany, nie umiem Ci dość serdecznie podziękować za życzenia, któreś mi przesłał na dzień moich imienin. Może Pan Bóg da, że jeszcze kiedy uścisnę Cię mocno. Przyjm zarazem drogi Michale odemnie wyrazy współczucia z powodu nieszczęścia, które Was spotkało. Wierz mi, że razem z Tobą martwię się, i z Tobą powtarzam „Dziej się wola Twoja Panie — z pokorą ją przyjmujemy." — O oszczędnościach to jeszcze myślę napisać ale po Nowym Roku. — Te książki to byłyby własnością druhów.

Dh. Mietek Krzewina, SMP. Inowrocław. Nareszcie Mietku kochany, po długiej przerwie, dostałem od Ciebie list. O waszem Stowarzyszeniu to my tutaj w Związku nieraz mówimy, że to jedno z lepszych. A to wszystko dlatego, że pewnie więcej jest takich druhów u Was jak Ty. W zeszłym tygodniu czytałem w sprawozdaniu ze Święta Młodzieży, żeś powiedział deklamację na Akademji. Toś zuch, Mietku!

Dh. Hieronim Meller, SMP. Ostrowite Prymasowskie. Napisz mi, kochany Hieronimie, jak Ci się powiodło z przedstawieniem i deklamacją. Bardzo Cię oklaskiwali? Myślę, że dotrzymasz obietnicy i wszystko jak się patrzy opiszesz. A jak Ci się powodzi w urzędzie sekretarza? Interesuje mnie też, czy już dobrze grasz na skrzypcach. A więc pisz mój Przyjacielu, tylko dużo!

Dh. Janek Spieler, SMP. Strzegowa. Jak zobaczyłem list od Ciebie, tom sobie powiedział: nareszcie! Bo już mi po głowie chodziły takie myśli, że zapomniałeś zupełnie o mnie. Ale widzę, że na szczęście jest inaczej.

Bardzo mi się spodobało, żeś tak do serca wziął moją myśl o tych oszczędnościach. Jak tylko uzbierasz trochę pieniędzy, to mi donieś, a ja Ci może będę mógł ułatwić zakup tej książki.

Dh. Antoni Bączkowski, SMP. Pobiedziska. Obiecanego listu jeszcze dotąd oczy moje nie widziały... Cóż Ty na to? Byłeś Antku kochany w Warszawie? Opowiedz mi w liście wszystko!

Humor.

Ogłoszenie.

W pewnem mieście w czasie powodzi, zatonął radny. Ponieważ nie odnaleziono zwłok, do wszystkich gazet rozesłano następujące ogłoszenie:

„W dniu 15 marca zatonął czcigodny radny B. Ktoby odnalazł jego zwłoki, niechaj natychmiast powiadomi o tem policję. Dla łatwiejszego rozpoznania podajemy, że był we fraku, sztywnym kołnierzyku i jąkał się."

W miasteczku.

A więc, panowie, wybierzemy na naczelnika straży ogniowej naszego kochanego aptekarza.

— Protestuję!

— A to czemu?

— Bo jak zacznie odmierzać nam wodę do sikawek po aptekarsku, to całe miasto z dymem pójdzie.

Między dziećmi.

Mały Tadzio zajada smacznie kawałek wątróbki. W tem przystępuje do niego siostrzyczka jego i pyta się:

— Co jesz?

Tadzio: Wątróbkę.

Siostrzyczka: Daj mi kawałek.

Tadzio: Kiedy sama kość.

Ładny telegram.

Handlarz bydła depeszuje do swego wspólnika:

„Jutro wszystkie świnie na dworcu. Oczekuję pana też. Przyjadę dopiero rano, gdyż na osobowy wołów nie ładują. Jeżeli potrzebujecie baranów, pamiętajcie o mnie."

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu ulica Raczyńskich 13/14.